Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 85 Kraków, niedziela 15 kwietnia 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

Sentyment a interes

Z OKAZJI WIZYTY P. BARTHOU

Przecież można obserwować pewną zmianę w stosunku do zapowiedzianej wizyty. Inaczej pisze teraz prasa sanacyjna niż pisała jeszcze przed 14 dniami — widocznie wiatr powiał z innej strony. Główny organ sanacyjny „Gazeta Polska" staje się nawet poetyczną, mówi o sentymencie w odniesieniu do Francji, mówi o specjalnem znaczeniu wizyty p. Barthou jako jednego z sygnatarjuszy sojuszu polsko-francuskiego z r. 1921.

Lepiej późno niż nigdy — dobrze się stało, że tam, skąd wychodzą inspiracje dla tej prasy, zreflektowali się, że poprzednie stanowisko nie odpowiadało rzeczywistym sentymentom, jakie naród polski żywi dla francuskiego. W polityce są różne momenty, także uczuciowe i osobiste i będą tak długo, dopóki politykę robią ludzie. Mimo to w polityce, szczególnie wobec zagranicznych państw, pierwszą rolę odgrywają interesa a właśnie sprowadzenie ich do wspólnego mianownika, łączenie a nie rozdzielanie ich jest najsilniejszym cementem spajającym państwa i narody. Tak było i tak jest — można ostatecznie kogoś nie lubić a mieć z nim wspólny interes, a może też być odwrotnie.

W stosunkach polsko-francuskich szczególnie zbiegają się oba momenty, działa zarówno sentyment jak i interes. Nie chodzi w tej chwili o daleką historyczną przeszłość, ale o całkiem realne wydarzenia z lat ostatnich, odkąd Polska przestała być przedmiotem sympatji a stała się państwem o własnych interesach i dążeniach. I znowu szczęśliwym trafem te interesa i dążenia zbiegają się — mimo chwilowego, mamy nadzieję, odchylenia — z interesem francuskim, a to jest silniejszą i trwalszą podstawą przyjaźni aniżeli sentymenty, którym w naszych nerwowych czasach ludzie tak łatwo ulegają w dobrem i złem znaczeniu.

Był czas i to wcale bliski, kiedy tasama prasa, która dziś rozpływa się w sentymentach, okazywała je w inną, odwrotną stronę. Zawróciło im w głowie nagłe zbliżenie do Niemiec, w którem widzieli drogę do uwolnienia się od rzekomej opieki francuskiej, była pora do stawiania sprawy tak że to właściwie Francja więcej potrzebuje Polski aniżeli przeciwnie, że Polska jest zbyt wielką i silną, aby zawsze miała płynąć prądem wychodzącym z Paryża. To oczywiście było przesadą, powiedzmy: uniesieniem z okazji miodowego miesiąca z Berlinem — było przesadą w równym stopniu, jakby było budowanie przyjaźni na samych sentymentach. Żadna przyjaźń, temmniej wyrażająca się w formalnym sojuszu nie wytrzymuje próby życiowej, jeżeli nie jest oparta na realnym interesie, w którym obie strony natówni partycypują. A takie realne interesa między Francją a Polską istnieją, choćby nie były zawarowane naturalnym wynikiem takiej realności: sojuszem. Można, gdy unosi temperament, unosić się nad Hitlerem, mimo to pozostanie prawdą, że tylko z tej strony Polsce grozi — choćby w dalszej przyszłości — realne niebezpieczeństwo. Można udawać, że ma się z tej strony na 10 lat zapewnione bezpieczeństwo, ale — gdyby nawet tak było — co znaczy 10 lat w życiu państwa i kto zaręczy, że za 10 lat czy wcześniej będą w Niemczech istniały tesame potęgi, których interes wymaga chwilowego zawieszenia czynów nieprzyjaznych na kołku?

Nasza przyjaźń z Francją nie jest ani konjunkturą ani sentymentem ani czystym interesem — jest emanacją wszystkich tych imponderabiliów łącznie. Za chwilę, gdy decydujące sfery wyzbędą się zbytecznych mrzonek i aspiracji na samowystarczalność polityczną, wtedy „nawrócenie" się będzie trwalszem aniżeli wynikające może z potrzeby złożenia pokłonu przed — staropolską gościnnością.

W otwarte karty

Niemcy odpowiedziały Anglji na zapytanie o powiększenie budżetu wojskowego. Ta odpowiedź jest najwymowniejszym dowodem, że Niemcy już zupełnie nie krępują się traktatami, uważając się za zwolnione od wszelkich przyjętych zobowiązań.

Powiada odpowiedź: powiększyliśmy wydatki na Reichswehrę — tak jest, ale stało się to dlatego, gdyż przystępujemy do powiększenia liczby Reichswehry (dotychczas 100.000 ludzi) w związku z przejściem z długiego na krótki okres służby. A trzeba pamiętać, że traktat wersalski wyraźnie przepisuje dla Reichswehry 12-letnią służbę.

Powiada dalej odpowiedź: powiększyliśmy wydatki na marynarkę — to prawda, ale chodzi o zastąpienie niektórych okrętów i materjałów nowemi. Powiększyliśmy wydatki na lotnictwo — i to prawda, ale chodzi o zmiany techniczne, mianowicie o zamianę samolotów jednomotorowych w trzymotorowe, gdyż tego wymaga bezpieczeństwo lotu.

Jednem słowem, Niemcy powiadają: wydajemy na zbrojenia, ile nam się podoba i nikt niema prawa do tego się wtrącać. Nic dziwnego, że wrażenie odpowiedzi jest w Anglji olbrzymie. Powiadają sobie teraz, że dozbrojenie Niemiec, o którem dotychczas mówiono jako o teorji, jest już faktem dokonanym, z którego Anglja musi wyciągnąć konsekwencje. Za najlepsze uważają zbliżenie się do Francji, zadośćuczynienie jej żądaniom gwarancyjnym.

Podwojenie niemieckich wydatków wojskowych odbywa się w tymsamym czasie, gdy przez Schachta oświadczają, że nie są w stanie płacić długów zagranicznych i ograniczają przywóz surowców, ponieważ nie mają obcych walut na ich zapłacenie. W tymsamym czasie, gdy — wedle przyznania ministra skarbu Schwerina — wszystkie „sukcesy" Hitlera w dziedzinie walki z bezrobociem przychodzą do skutku — bardzo zresztą mizernego — zapomocą pożyczonych pieniędzy, rząd niemiecki przeznacza nowe miljardy na zbrojenia.

Przeciw komu i w jakim celu? Hitler zapewnia przecież przy każdej okazji, że nie myśli o wojnie, a na dowód zawiera i usiłuje zawrzeć pakty o nieagresji na prawo i lewo. Słowa nic nie kosztują, ale stojące w sprzeczności z niemi czyny są bardzo kosztowne. Niemcy właściwie są bankrutem, ale na zbrojenia mają pieniądze — oto nauka, jaką MacDonald może wyciągnąć z ich zachowania się. Naiwny ten polityk sądził, że Niemcy poczekają z dozbrojeniem, aż otrzymają na nie formalne pozwolenie, tymczasem o pozwolenie nic pytają i zbroją się nawet silniej, aniżeli udawały, że żądają. Wobec tej sytuacji wszelkie próby zamykania oczu przed niebezpieczeństwem nie prowadzą do celu, trzeba czynem okazać, że traktaty jeszcze obowiązują wszystkich.

Z czerwonej Szwajcarji

Zwycięstwa socjalistów w wyborach komunalnych w Szwajcarji trwają dalej. Ostatnio partja socjalistyczna w mieście Arbon otrzymała, przy udziale 81 procent uprawnionych wyborców, 8.144 głosy i większość mandatów, gdy wszystkie 3 partje burżuazyjne zgromadziły tylko 7.660 głosów. Wynik ten jest tem charakterystyczniejszy, że w ostatnich czasach skutkiem kryzysu, wielu robotników przemysłowych opuściło Arbon. Równocześnie mnożą się wypadki zdobywania przez socjalistów mandatów w gminach czysto **chłopskich**.

Zmiany w stronnictwie ludowem

Z Warszawy donoszą nam:

Skutkiem zarzutów, poczynionych przez zasądzonego na dwa lata więzienia, niegdyś członka stronnictwa chłopskiego Różańskiego posłowi i prezesowi naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego posłowi dr. Wronie, złożył tenże godność swą, w której zastępuje go senator Jan Woźnicki aż do rozstrzygnięcia przez sąd do tej sprawy wyznaczony. Miało to jednak zaraz ten skutek, że prezesem lubelskiego zarządu okręgowego stronnictwa ludowego został wybrany b. poseł i adwokat dr. Graliński, a sekretarzem p. Rek. Kandydatury posłów Czernickiego na prezesa, a Paca na sekretarza, popieranych przez posła dra Wronę, nie uzyskały wyboru. Wybrani są dawniejszymi zwolennikami „Wyzwolenia", a przepadli zwolennikami dawnego „stronnictwa chłopskiego" z pod znaku Wrony. Wybory takie sprawiły ogromne wrażenie, nawet w sferach nieżyczliwych ludowcom, a szczególnie w... sanacji. Fakt ten w sferach politycznych szeroko komentują. Zanosi się na dalsze konsekwencje ze względu na inne wybory.

Obiegały nawet pogłoski, że poseł dr. Wrona ma zamiar złożyć mandat, wycofać się z życia politycznego i wrócić do praktyki lekarskiej.

ZGROMADZENIA PUBLICZNE

W NIEDZIELĘ 15 KWIETNIA

z porządkiem dziennym:

1) Święto robotnicze 1 Maja
2) Sprawozdanie radnych miejskich PPS
3) Dzień młodzieży robotniczej

odbędą się:

w **PODGÓRZU** w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7) o godz. 10 przedpoł.,

w **ZAKRZÓWKU** (ul. Twardowskiego 43) o godz. 3 popoł.,

w **PŁASZOWIE** (ul. Krzywda 31) o godz. 4 popoł.,

w **BRONOWICACH MAŁYCH** (w domu p. Kosonia Nr. 110) o godz. 3 popoł.

Przekleństwo złego czynu

Bitwa pod *Skoczowem* zakończyła wojnę czesko - polską w styczniu 1919 r.

Kamieniem węgielnym nienawiści, żalu, niechęci między Polakami i Czechami po wojnie światowej był właśnie ów najazd Czechów na Śląsk Cieszyński, przedsięwzięty mimo umowy, zawartej w dn. 5 listopada 1918 r.

Najbardziej pokojowe nastawienie najżarliwszych pacyfistów nie zmieni faktu, że właśnie *podstępem* obsadzony Śląsk Cieszyński, przy późniejszem poparciu różnych ciemnych figur „komisji aljanckiej", utrudnił nawiązanie stosunków przyjacielskich, tak ważnych dla państw sąsiedzkich, powstałych po wojnie.

Spór czesko - polski ma swoją historję i pretensje Czechów do Śląska Cieszyńskiego nie rozpoczęły się dopiero w okresie wojny światowej.

Dziesiątki lat przed wojną a zwłaszcza od tak zw. „ery konstytucyjnej" w dawnej Austrji toczył się polski jawny bój obrony przed czeską ofensywą.

Gdy klasa robotnicza doszła do głosu, a na Śląsku ruch organizacyjny, zawodowy i polityczny objął masy pod hasłami Socjalizmu, spór ten przeniósł się i do partji socjalistycznej. Walczono o możliwość organizowania polskich górników, hutników i t. d w sekcjach polskich i o pisma polskie. Nie mniej gorącą walkę toczono o władzę w gminach, o polskie szkolnictwo i przeciwstawiano się terorowi ekonomicznemu stosowanemu przez kapitalistów i nacjonalistów w stosunku do polskich robotników za posyłanie dzieci do szkół polskich.

Czescy szowiniści rzucili hasło: granica czeskiego stanu posiadania— to *Bialka*, rzeczka dzieląca Bielsko od Białej.

Pod koniec XIX i w początkach XX wieku w okresie, kiedy nie tylko wola austro - węgierskich rządów cesarskich ale i wola ludu — później z tytułu powszechnego prawa głosowania — ważyła na szali, nie można wyłączyć od części odpowiedzialności i czeskich socjalistów. Nie zawsze umieli oni przeciwstawić się szowinistom własnego narodu. Chociaż brałam bezpośredni udział przez długie lata w walkach o Śląsk, nie powoduje mną niechęć ani pamięć doznanych krzywd.

Z całym objektywizmem piszę moje uwagi w przekonaniu, że oświetlenie tej sprawy ma zasadnicze znaczenie dla socjalizmu nie tylko na froncie czesko - polskim.

Socjalizm — to walka o nowy ustrój społeczny, o nowe formy życia zbiorowego. Żeby budować *Nowy Świat* budowniczowie muszą być ulepieni z innej gliny, wyzwoleni od poglądów burżuazyjnych.

Bakcyl szowinizmu, jak każdy inny zarazek, zatruwa organizm i powoduje te same choroby i u socjalistów. Nie jest sprawą łatwą stawić czoło szałowi nacjonalistycznemu, uzbrojonemu od głowy do nóg w demagogiczne, zakłamane hasła, posługującemu się oszczerstwami, odsądzaniem przeciwników od czci i sławy, łącznie z pomawianiem ich o wysługiwanie się „obcym agenturom".

Dlatego socjaliści niemieccy w dawnym zaborze pruskim często nie popierali P. P. S. i przez to umożliwili rozwój polskich klerykalnych organizacyj, dlatego sprawa „korytarza" zaprzątała ich uwagę, nawet wtedy, gdy wróg śmiertelny *hitleryzm*, zagrażał już samemu życiu niemieckiej klasy robotniczej. Takich przykładów możnaby przytoczyć wiele w krajach, gdzie mniejszości narodowe walczą o swoje prawa.

W *Czechosłowacji* naród rządzący nie stanowi bezwzględnej większości. Niemcy, Słowacy, Węgrzy, Ukraińcy, Polacy, Żydzi tworzą dopiero wszyscy razem Republikę Czechosłowacką.

Wielką dozę mądrości politycznej muszą posiadać mężowie, sterujący nawą takiego państwa, żeby je utrzymać przy życiu.

Prezydent *Masaryk* i min. *Benesz* przedewszystkiem, długo przed wojną, podczas wojny i, oczywiście, po wojnie, wzięli na swoje barki, *obdarzeni zaufaniem ludu*, główne brzemię odpowiedzialności za los swojego narodu.

W oparciu o Francję, czuli się bezpieczni, mimo nienawiści czy niechęci sąsiadów, który utracili posiadane przed wojną obszary, przyznane *Traktatem Wersalskim* Republice Czechosłowackiej.

Ci mężowie stanu odegrali rolę olbrzymią przy budowie Republiki naprawdę demokratycznej, zapewniającej swobodę i bezpieczeństwo obywatelskie *wszystkim* mieszkańcom.

Należy stwierdzić, że Republika Czechosłowacka nie odeszła od linji demokratycznej i jest dziś, jak wyspa, otoczona burzliwemi falami morza faszystowskiego, rozlanego po Europie środkowej, wschodniej i południowej.

Ale demokratyczny ustrój polityczny nie zniszczył, naturalnie, szowinizmu — kwiatka trującego, rosnącego w cieniu społeczno - gospodarczego ustroju kapitalistycznego.

Od nieszczęsnego podziału Śląska z sierpnia 1920 r., akurat wtedy, kiedy pod Warszawą toczył się bój z najazdem bolszewickim, tamtejsza ludność polska nie przestała zanosić skarg na prześladowania i napór na swój stan posiadania we wszystkich dziedzinach życia.

Nawet najwięksi „ugodowcy" (w najlepszem tego słowa znaczeniu) protestują przeciwko metodom, jakiemi posługują się nacjonaliści czescy, łącznie z użyciem terminu „Ślązak", jako równoznacznego z rzekomem przyznaniem się do narodowości czeskiej.

Że Polacy potrafili stawić czoło tej agresywnej polityce, należy zapisać wyłącznie na rachunek wysokiej świadomości, etyki i dyscypliny mas robotniczych, nabytej w długoletniem życiu organizacyjnem, w *pierwszym rzędzie w Partji Socjalno - Demokratycznej Galicji i Śląska.*

Kiedy w Polsce zajaśniała „era brzeska" Polacy na Śląsku głęboko rozczarowani, patrzyli ze zgrozą na wyczyny „sanacyjne". Obywatelom Republiki Czechosłowackiej podobne rzeczy nie groziły. „Tacinek" *Masaryk* urósł na obrońcę, pod którego opieką obywatele czuli się bezpieczni.

Ale fala faszyzmu rosła, i różni dyktatorzy znaleźli prędko wspólny język. Powstały pakty, sojusze, zapewnienia o przyjacielskich uczuciach i, jak na komendę, *możliwą tylko u państwach dyktatury*, z dnia na dzień usunięto wszystkie odwieczne zawiści, i zaczęła się gdzie niegdzie sielanka przy akompanjamencie surm prasy faszystowskiej, karmionej dobrze z korytka różnych rządów.

Fałszywym tonem w tym zgranym akordzie jest *Republika Czechosłowacka*, gdzie znaleźli bezpieczny pobyt uchodźcy przed szubienicami, obozami koncentracyjnemi, czy długoletniemi więzieniami, obywatele sąsiednich państw faszystowskich.

Temu „nieprzyjemnemu" sąsiadowi można więc pokazać pięść. Nienawiść zaślepia zdrowy rozum i instynkt samozachowawczy, ostrzegający przed niebezpieczeństwem.

Wprawdzie Czechosłowacja nie jest potęgą, mocarstwowe sny nie snują się po głowach jej polityków, niemniej stanowiła ona i stanowi nadal poważny czynnik w równowadze sił politycznych państw związanych *Traktatem Wersalskim*, któremu patronuje Francja we własnym interesie przedewszystkiem.

**

W styczniu b. r. obchodzono po jednej i drugiej stronie rzeki granicznej *Olzy*, obchód piętnastoletniej rocznicy walk o Śląsk Cieszyński, zakończonej właśnie ową bitwą pod Skoczowem.

Z tej smutnej rocznicy zrobiono *pozycję wypadową*. Rozpoczęło się w polskim Cieszynie, mowami pełnemi żalu za utraconą częścią kraju, zabranego przez Czechów. Przypomniano sobie oficjalnie długą litanję krzywd ludności polskiej z tamtej strony granicy.

Odpowiedziano zatrutemi strzałami i z drugiego brzegu. I odrazu odżyły dawne żale wzajemne.

Przez lat dziesięć budowali działacze polscy i czescy, *w pierwszym rzędzie socjaliści*, pomost zgody polsko-czeskiej, wychodząc ze słusznego założenia, że na socjalistach spoczywa orędownictwo porozumienia międzynarodowego. Nie przestały jednak działać czynniki inne, nacjonalistyczne, po obu stronach i... jeszcze inne.

Ze zdumieniem pytają obywatele Polski i Czechosłowacji, co się właściwie stało, że nagle akurat teraz, zagrzmiały surmy bojowe w obozie „sanacyjnym" i w posłusznej prasie tak samo w czeskiej prasie narodowo - demokratycznej i faszyzującej.

Po przeprowadzonej analizie odpowiedź znaleźć można łatwo. Ludność polska i czeska *pod przewodnictwem socjalistów*, wypowiada się *zgodnie* na masowych zgromadzeniach, przeciwko tej szkodliwej i niebezpiecznej robocie, przeciwko dolewaniu oliwy do ognia, bo ofiarami będą tylko robotnicy.

Ale Rząd Republiki czechosłowackiej, w którym zasiadają socjaliści, może tym usiłowaniom pokojowym dopomódz, usuwając krzywdzące zarządzenia i prowokujące złośliwości czeskich szowinistów, którzy jutro mogą przywdziać faszystowskie koszule i zagrozić samemu ustrojowi demokratycznemu. Świat faszystowski dąży do wojny, bo to jest treść i możliwość przedłużenia jego wpływów.

Ustępstwa a właściwie *sprawiedliwa miara* dla Polaków na Śląsku leży niewątpliwie w interesie Republiki Czechosłowackiej i całego Socjalizmu.

DOROTA KŁUSZYŃSKA.

Chleba i Pracy!

Na dzień 15 kwietnia

Projekt rezolucji na dzisiejsze zgromadzenia młodocianych

Zgromadzenie młodocianych robotników i bezrobotnych w. . . . . . wyraża swoją solidarność z walką całego proletarjatu w imię

PRACY I CHLEBA

dla całego świata pracy.

Przekonani głęboko, iż obecne położenie proletarjatu i mas pracujących jest rezultatem ustroju kapitalistycznego, wyrażamy naszą niezłomną wolę walki

O RZĄDY ROBOTNICZE I CHŁOPSKIE

które urzeczywistnią

SOCJALIZM

i hasło chleba i pracy przeistoczą w realne prawo wszystkich żyjących z wysiłku mięśni i mózgu.

Odrzucamy precz złudne wabienie „Obwiepolów", podstępne werbowanie przez „sanację" do „sanacyjnych" obozów pracy demagogiczną akcję komunistów, niszczącą walkę proletarjatu.

Poznaliśmy już bezpośrednio wartość rządów „narodowych", odrzucamy system „sanacji", brzydzimy się szkodliwą akcją komunistów.

Żaden z tych kierunków nie zapewni nam pracy i chleba.

Pracy i chleba dostarczy tylko SOLIDARNA WALKA PROLETARJATU MIAST I WSI MAS CHŁOPSKICH I PRACOWNICZYCH, prowadzona w imię PRZEBUDOWY DZISIEJSZEGO PORZĄDKU SPOŁECZNEGO.

Jednocząc się we wspólnym wysiłku z całą klasą pracującą w walce o Socjalizm, podnosimy nasze wołanie o NATYCHMIASTOWĄ POMOC DLA MŁODOCIANYCH.

Żądamy uruchomienia robót publicznych dla młodocianych bezrobotnych,

państwowej pomocy doraźnej dla młodocianych przez cały czas bezrobocia,

podwyższenia zasiłków i przedłużenia okresu pobierania zasiłków,

wprowadzenia prawa do zasiłków, bez względu na czasokres zatrudnienia,

cofnięcia wszystkich ograniczeń dla młodocianych w ustawodawstwie,

Oświaty,

Pracy i chleba,

Wolności.

Niech żyje Socjalizm!

Niech żyje P. P. S.!

CENTRALNY WYDZIAŁ MŁODZIEŻY P. P. S.

Wydawnictwa majowe

Polskiej Partji Socjalistycznej

Już ukazał się AFISZ 1-szo MAJOWY (ilustrowany) — którego cena w zależności od ilości zamówionych przez Organizację egzemplarzy, wynosić będzie od 10 — 12 gr. za egz. z wysyłką.

Nadto wyjdzie specjalny 1-szo Majowy numer „TYGODNIA ROBOTNIKA" — w cenie 10 gr. za egz. i „CHŁOPSKIEJ PRAWDY" również w cenie 10 gr. za egz.

Pozatem jest do nabycia tekst z nutami „Międzynarodówki", w cenie 2 zł. W drodze organizacyjnej udziela się rabatu. Zamówienia wraz z gotówką należy niezwłocznie nadsyłać na adres Sekretarjatu Generalnego CKW. PPS. — ul. Warecka 7.

SEKRETARJAT GENERALNY C. K. W. P. P. S.

P. Klimecki a młodzież rękodzielnicza

Niesłychanym faktem jest oświadczenie wiceprezydenta m. Krakowa p. dra Klimeckiego, iż miasto otoczy młodzież rękodzielniczą opieką i życzliwością, ale tylko tę, która poddała się kierownictwu jezuity ks. Kuznowicza. Czy reszta jest poza nawiasem społeczeństwa? Czy to nie są obywatele polscy, którzy z ukończeniem 21 roku życia zostaną powołani do służby wojskowej, a w razie wybuchu wojny będą swemi piersiami zasłaniali państwo?

Jest cały szereg spraw, głęboko wrzynających się w życie młodzieży robotniczej, a znajdujących się zupełnie poza sferą działalności ks. Kuznowicza.

Uczeń piekarski pracuje po 16 i więcej godzin na dobę, bez należytego odpoczynku, bez żadnej opieki, w najniehigieniczniejszych warunkach, ma wikt pod psem i już w praktyce nogi powykręcane od tej ciężkiej pracy.

I uczeń krawiecki pracuje 16 godzin na dobę w niehigienicznych warunkach, bez żadnego urlopu, blady, chudy, z pewnością nie z nadmiaru dobrobytu.

W tych samych warunkach znajdują się uczniowie szewscy, pracując w zaduchu skór i smoły od 14 do 16 godzin na dobę, źle odżywiani, bez urlopów. Który się o urlop upomni, tego majster wypędza.

W ślusarstwie, elektromonterstwie i innych gałęziach przemysłu metalowego pracują po 8 godzin, ale we wprost nieludzkich warunkach. I tak samo wszędzie.

A p. Klimecki niema nic innego do powiedzenia młodzieży rzemieślniczej, jak upominać ją, aby starała się należeć do ludzi „uspołecznionych, umiejących żyć w karności i poświęcać swoje interesy i skłonności interesom grup i państwa".

Czy interesy państwa wymagają, by młodzież robotnicza była nieludzko wyzyskiwana od początku praktyki? Czy nauka rzemiosła nie powinna się odbywać 3 godziny teoretycznie, a najwyżej 5 godzin praktycznie? Czy wyniszczanie fizyczne młodego pokolenia leży w interesie państwa?

Jakkolwiekby ktoś pojmował interesy państwa, odpowiedź musi wypaść negatywnie. Kogo nie boli scherlaczenie społeczeństwa, katastrofalne szerzenie się gruźlicy wśród młodego pokolenia **obywateli**, ten nie może się zgodzić na to, by pp. majstrowie dla powiększenia swego zysku czynili bezsilnymi cherlakami przyszłych **żołnierzy.** Żadne „wychowanie do karności" nie zrobi wartościowego żołnierza z młodzieńca niedorozwiniętego, scherlałego fizycznie skutkiem zabójczej pracy w okresie rozwoju. Tu potrzebna jest **nietylko karność, ale i zdrowie.**

Dlatego też trudno pojąć, czemu patrjotyczny p. Klimecki nie rozumie doniosłego znaczenia społecznego ochrony młodzieży robotniczej.

Związki klasowe, broniąc interesów i zdrowia młodzieży robotniczej, działają dla dobra społeczeństwa zarówno jak **i dla dobra poszczególnych jednostek** i dlatego też **żądają ogólnej opieki społecznej dla całej młodzieży robotniczej.**

Socjalizm nie zginie!

Żyjemy w czasach ogólnej nędzy, w czasach twardej i nieubłaganej walki o lepsze jutro. Gospodarka ustroju kapitalistycznego idzie w tym kierunku ażeby zniszczyć wszystko to, coby mogło temu ustrojowi w jego dalszej egzystencji zaszkodzić. I w tym właśnie celu ustrój ten najmuje różnego rodzaju ludzi zdolnych do wszelkich łajdactw, których zadaniem jest rozbić solidarność tych, którym się ten zgniły przeżyty porządek nie podoba.

Sprzedają się ci ludzie za judaszowskie srebrniki, nie wiedząc o tem, że zdrada ta nie wyjdzie im na korzyść, że nadejdzie chwila w której zemsta za zdradę i ich dosięgnie, nawet ze strony tych, którzy ich do rozbijackiej roboty najęli. Ale jak ustrój kapitalistyczny stara się wszelkimi sposobami utrzymać się przy rządzeniu światem, tak i klasa robotnicza gotuje się do ostatecznej walki i rozprawy z kapitalizmem. Nie może się cieszyć świat kapitalistyczny „zmierzchem socjalizmu" we Włoszech, Niemczech a ostatnio w Austrji, gdyż jest to tylko mała porażka przed ostatecznem zwycięstwem socjalizmu, które już w niedalekiej przyszłości nastąpi.

Niema zmierzchu socjalizmu, socjalizm żyje, żyć będzie, bo musi żyć. Przedwczesna radość wrogów klasy robotniczej nie odbierze tej klasie ochoty do dalszej walki, ale wzmoże w niej jeszcze większy zapał do obalenia kapitalizmu, a wprowadzenia w jego miejsce ustroju socjalistycznego.

Karol Nowak.

SPRAWY PARTYJNE

DO KOMITETÓW PPS ZACHODNIEJ MAŁOPOLSKI

Prosimy najdalej do 20 kwietnia br. zgłosić do sekretarjatu OKR PPS Kraków—miasto (ul. Dunajewskiego 5) zgromadzenia 1-majowe i żądanie wysłania referenta. Po tym terminie nadesłanych żądań nie będziemy mogli uwzględnić. Komitet miejscowy musi zgłosić natychmiast zgromadzenie i pochód do starostwa.

OKR PPS Kraków—miasto.

DR. JÓZEF PUTEK 31

Mroki średniowiecza

FANATYZM, PRZESĄDY I OKRUCIEŃSTWA W DAWNEJ POLSCE

Kłopotu z tego we wsi było co niemiara. W piątek środopostny zebrała się do sądzenia tej sprawy c a ł a g r o m a d a i u r z ą d g r o m a d z k i. Wplątana w sprawę żona Kołodzieja musiała przysięgać, że nie jest czarownicą, a nadto obie zwaśnione strony musiały dać poręczycieli, że już więcej nie będą sobie wzajemnie takich zbrodni „wymiatać". Ze szczególnem okrucieństwem obchodzono się z czarownicami w J a d o w n i k a c h. W księdze sądowej tej wsi pod datą 30 kwietnia 1698 r. wpisano szereg spraw o czary. O czary sądzona wówczas była Regina Biała. Według zwyczajowo stosowanego prawa magdeburskiego skazano ją na tortury, a potem miała być śmiercią ukarana, czyli spalona żywcem na stosie. Ale widocznie samo głupie „prawo", czyli sąd gromadzki, przeraziło się skutków własnej głupoty, bo po torturach „samo nisko do nóg upadłszy Wielmożnej Dobrodziejce", czyli dziedziczce wsi, prosiło o życie dla Białej. Dziedziczka darowała jej życie, ale zasądziła ją na zapłacenie „ekspensów prawnych" i „mistrzowskich", czyli wynagrodzenia dla „prawa" i kata, oraz kar pieniężnych dla dworu, a w formie wosku dla kościoła. Najkapitalniejsze było jednak postąpienie dziedziczki z tak zw. „instygatorami", czyli rugownikami albo oskarżycielami. Tymi zaprzysiężonymi prokuratorami, oskarżającymi Białą o czarownictwo byli Duda, Gąsior i Kurowski. Zato, że ją oskarżyli „a na żadnym pewnym uczynku doskonałym nie dociekli", z a s ą d z e n i z o s t a l i n a z a p ł a c e n i e g r z y w i e n d w o r o w i, s ą d o w i i n a d a n i e w o s k u d o k o ś c i o ł a, a t a k ż e n a l e ż e n i e t r z y r a z y k r z y ż e m w k o ś c i e l e p o d c z a s n a b o ż e ń s t w a. Wyrok ten na „instygatorów" był zgodny z ówczesnem prawem, które w taki sposób starało się zabezpieczyć ludzi przed zbyt pochopnymi oskarżycielami.

W tych Jadownikach czarownic było jednak więcej. Prawie każda kobieta, którą wzięto na tortury albo pławiono w stawie, „przyznawała się" do winy i jeszcze inne wyzdradzała. Niejaka Regina Kozubka przechwalała się, że m a z ł o t e m a ś n i c e i s k o p c e. „Prawo" wrzucało ją do wody, gdzie potwierdziła, że rzeczywiście posiada tak drogocenne przedmioty. Powinna była iść jeszcze na tortury, ale wobec tego, że już nie znalazł się taki głupi „instygator", by oskarżenie przeciw niej popierał, skończyło się na „pańskiej" grzywnie 10 zł, „prawnej" 10 zł i 2 funtach wosku do kościoła, przyczem Kozubce zagrożono, że jeśli tego nie popłaci, to „zada jej mistrz (kat) sto plag nieodpuszczonych".

Gdy do wody wrzucono podejrzaną o czary Perkową, ta zaczęła lamentować: „k i e d y ś c i e m n i e k ą p a l i, t o j u ż w s z y s t k i e k o ł o C o r c i e ń c a t r z e b a k ą p a ć". To odezwanie się zrozumiało „prawo", że i te inne kobiety są też czarownicami, a skoro ich nie wyjawiła, więc ją za to ukarano grzywnami.

W tym samym czasie pławiono jeszcze inne „czarownice": Janową, Włodarczynę, Kaninę, Misczynę, Klimkową, Derdkową, Batoskę, Kornatkę, dwie Jamrocki i żonę szewca Fannę. Jakoś jednak inkwizycja wypadła nienajgorzej, gdyż skończyło się na karach pieniężnych i woskowych z tem zagrożeniem, że na drugi raz nie grzywnami, „ale według kryminału n a g a r d l e k a r a ć s ą d b ę d z i e".

Z r. 1721 zachował się opis procesu o czary, jaki rozegrał się przed sądem ławniczym w N i e s z a w i e. Niejaki Stanisław Gałek pod przysięgą obwinił Annę Szymkową i Zofję Pędziszkę o czary i że panu Malewskiemu szkodziły na zdrowiu i bydło czarami psowały. Obie kobiety wzięto na tortury. Szymkowa podczas torturowania odezwała się: „czemuście Zofji pierwej na męki nie kazali wziąć". Przy ponownych zaś torturach wołała: „M a m d j a b ł a s z l a c h c i c a, i m i ę m u B a r t e k, t e r a z n i e d a w n o m i ę o d s t ą p i ł. Zofja za zdrowie jegomości uczyniła, jej się pytać. Ona o tem lepiej wie. Kiedy mnie o ż e n i ł a z d j a b ł e m, wtenczas na Łysą Górę jeździłam w karecie, w której była kobyla głowa. Dwa razy za Nieszawą byłam na Łysej Górze i tam z djabłem moim miałam sprawę małżeńską."

Zofja Pędziszka na pierwszych torturach zeznała, że płakała, iż pan na nią jest zły, a Regina, siostra Szymkowej dała jej trochę masła, a w tem maśle musiała coś „zdać", bo wraz z siostrą kazała „na bydło pańskie uczynić, abym tego masła do obory zaniosła — com uczyniła". Na drugich torturach Anna Szymkowa zeznała, że Pędziszka nauczyła ją, aby się Pana Boga i Najświętszej Panny i wszystkich Świętych wyprzysięgła. „Ożeniły mnie — plotła — na Łysej Górze za Nieszawą. Tam zaraz miałam małżeńską sprawę z djabłem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Sztuka pod Hitlerem

W jednym z dzienników prowincjonalnych znajdujemy ciekawy wywiad na temat STOSUNKÓW ARTYSTYCZNYCH W HITLERJI — z art. malarzem Henrykiem Barczyńskim, który niedawno opuścił szczęśliwie kraj brunatnych koszul i... obozów koncentracyjnych.

Podnosząc wysoką wartość powojennego malarstwa niemieckiego, p. Barczyński na wstępie zwrócił uwagę, że „rządy socjalistyczne umiały tę sztukę należycie ocenić i w tym okresie szereg płócien o podłożu socjalnem zostało zakupionych do zbiorów muzealnych państwa". Ale „po rewolucji hitlerowskiej reakcja rozpoczyna ostrą kampanję przeciwko kierunkowi, ochrzczonemu nazwą „die neue Sachlichkeit" ((nowa rzeczowość")". Tak np. w Dreźnie otwarto wystawę „propagandową" pod nazwą „Degenerierte Kunst" („zwyrodniała sztuka"). „Na wystawie tej, opowiada p. Barczyński, reprezentowani byli wszyscy ci malarze, którzy korzystali z poparcia przedhitlerowskich rządów: Kokoschka, Dix, Paula Moderson i in. M. in. znalazły się na wystawie wszystkie obrazy, usunięte z muzeów niemieckich, jako krzewiące, według nomenklatury hitlerowskiej, „kultur-bolschewismus" (!).

Mimo że wystawa miała obrzydzić Niemcom ten rodzaj sztuki, mimo, że otwarcie jej odbyło się w ratuszu drezdeńskim z wielką pompą, że przed ratuszem wywieszono olbrzymi napis „DESTRUKCYJNY DUCH ŻYDOWSKI" (!) — wystawa cieszyła się jaknajwiększem powodzeniem, niepamiętnem od wielu lat. Ciekawe, że pod każdym obrazem wywieszono napis „Jude" („Żyd"), wyliczając wszystkie „wady" autora. Zdarzały się WYPADKI ARESZTOWANIA WIDZÓW, którzy mieli odwagę wyrazić się dodatnio o wartości eksponatów. Propaganda nawrotu do dawnych form i wytępienia tego „kultur-bolszewizmu" zawiodła na całej linji".

O „zgleichschaltowanej", czyli „usanowanej" sztuce niemieckiej mówi p. Barczyński: „Jest to OBRAZ NĘDZY I ROZPACZY. Z muzeów usunięto obrazy „Żydów i socjalistów" (!), słowem wszystkich tych, którzy w malarstwie niemieckiem mieli coś do powiedzenia... Sztuka popierana jest przez nowy reżym tylko wtedy, gdy WLECZE SIĘ NA PASKU HITLEROWSKIM. Motywy malarzy narodowo-„socjalistycznych" są bardzo dziecinne. HITLER malowany jest przez wszystkich i przedstawiany JAKO ŚWIĘTY (!). Goebbels i Goering są apoteozowani.

„Mimo ogólnej depresji — mówi dalej p. B. — w Niemczech istnieje olbrzymie zainteresowanie sztuką wśród wszystkich warstw społecznych. Obok malarzy hitlerowskich, wystawiają jeszcze dziś artyści, propagujący sztukę o podkładzie społecznym. Wśród młodego pokolenia malarzy nurtuje prąd, krzewiący dawne, przedhitlerowskie formy"...

Kompetentne uwagi p. Barczyńskiego, aczkolwiek bardzo ciekawe, nie mogą być dla nas — rewelacją. My — z bliższych, bardziej bezpośrednich przeżyć i doświadczeń wiemy doskonale, że wszelka „sanacja moralna" i wszelkie przystrajanie sztuki w barwy... dworskie, zarówno sztuce, jak i artystom staje kością w gardle, albo i bokiem wyłazi. FASZYZM — TO FASZYZM, to gwałty, oszustwa, bezprawia, więzienia i obozy koncentracyjne, a nie kultura. Argumentacja odmienna jest tylko AKADEMICKIEM gadaniem.

Bd.

Pieniądz

Problemy, trudności, sprzeczności dzisiejszej katastrofy gospodarczej

II.

METODA NOWOCZESNA.

Tak samo powinno być w przyszłości. Nastąpić musi **tylko ta zmiana,** że pretensje pieniężne, powstałe z wysyłania towarów zagranicę, będą zapisane w księgach Banków emisyjnych a nie w księgach banków handlowych i że będą wpisane nie na rachunek eksporterów lub na rachunek banków handlowych, **lecz na rachunek Państwa.** Kurs banknotów będzie podtrzymywany wzajemnie przez Banki emisyjne tak, jak przed tem był podtrzymywany przez banki handlowe, **a wówczas stałość kursu banknotu będzie zachowana, mimo pełnego obiegu pieniężnego,** czyli mimo wydrukowania takiej ilości banknotów jakiej wymaga zaspokojenie potrzeb ludności, i to potrzeb tak indywidualnych, jak i zbiorowych.

To jest droga socjalistyczna.

Stosuje bowiem metodę materjalistyczną.

W r. 1878 określił tę metodę Fryderyk **Engels** na podstawie dotychczasowych prac naukowych, dokonanych przez Karola **Marksa** przy częściowo własnym współudziale. W myśl tej definicji nie można na przełomie dwóch ustrojów gospodarczych w głowie dowolnie skonstruować nowego ustroju, lecz należy przy pomocy **mózgu** wyszukać **naturalną drogę** rozwoju gospodarczego **przez rozpoznanie zmian gospodarczych, które dokonały się za naszemi plecami bez naszej wiedzy.** Środki do usunięcia niedomagań gospodarczych, wywołanych załamaniem się podstaw dawnego ustroju, **istnieją już** w materjalnych dzisiejszych warunkach gospodarczych. **Trzeba je tylko odsłonić.**

DO CZEGO DOSZEDŁEM?

Otóż stosując się do powyższych zaleceń, **odsłaniam** tę naturalną drogę. **Rozpoznaję** tedy, że na dziesiątki lat przed wojną światową utrzymanie stałości waluty było w związku z międzynarodowym obrotem towarowym, dokonywanym w drodze kredytu **a nie za gotówkę. Rozpoznaję,** że eksporter otrzymywał z banku handlowego zapłatę we własnych banknotach, za co bank uzyskiwał tylko pretensję do zagranicznego banku, do którego wpłynęła zapłata od importera w obcej walucie. Ten „transfer" uskuteczniany bywał na podstawie parytetów, wyrażonych wedle wagi w złocie, wedle wagi, która w statucie każdego Banku emisyjnego jest ustaloną.

W ten sposób stałość parytetów czyli walut była utrzymana.

Rozpoznaję dalej, że w czasie wojny światowej ta funkcja banków handlowych była zerwaną. **Konstatuję,** że ta funkcja została po wojnie tylko przejściowo i w niedostatecznej mierze podjętą. Banki handlowe nie są w stanie eksporterom wypłacać, bo z braku wkładów oszczędnościowych, względnie z powodu niepewności tych wkładów banki nie mogą udzielać kredytu bankom zagranicznym. Międzynarodowy obrót towarowy upadł **nie tylko z powodu autarkji,** lecz i z powodu niemożności dokonywania obrotu bezgotówkowego na kredyt. **Upadł on poprostu dlatego, że nie ma banku, któryby chciał eksporterowi wypłacić w krajowych banknotach, biorąc w zamian pretensję do zagranicy.** Przecież nie co innego podały na gospodarczej Konferencji światowej jako przyczynę upadku międzynarodowego obrotu towarowego Sowiety, Chiny i Turcja, reprezentujące 600 miljonów ludzi. Oświadczyły one gotowość „zlikwidowania nadprodukcji na rynku światowym, o ile kraje kapitalistyczne dostarczą im towarów na kredyt". (Patrz korespondencję **„I. K. C."** z dn. 20.VI 1933). **Tą instytucją, która powinna w miejsce banku handlowego wypłacić eksporterowi w krajowych banknotach i przejąć pretensję do zagranicy może być tylko Państwo,** które na wypłatę eksporterów bierze pieniądze z Banku emisyjnego. **Rozpoznaję,** że tak było w czasie wojny światowej między Ameryką a Państwami „Ententy". Rząd amerykański płacił eksporterowi pieniędzmi podjętemi z Banku emisyjnego i wysyłał towary Rządom Anglji, Włoch, Francji przejmując na siebie pretensje do tych Państw, wynikłe z eksportu towarów.

Tak i nie inaczej musi być dziś i na przyszłość.

W ten sposób będzie mógł być na kredyt podjęty nawet bardzo żywy, międzynarodowy ruch gospodarczy, dostosowany do potrzeb każdego kraju. „Transfer", wykonany przez Banki emisyjne na rachunek Państw będzie oparty na parytetach, ustalonych w każdym Państwie. **Temsamem stałość waluty będzie utrzymywana przy pomocy „transferu" bez względu na wielkość obiegu w każdem państwie.**

PROF. KRZYŻANOWSKI A RZECZYWISTOŚĆ.

Jeżeli prof. **Krzyżanowski** mi zarzuca, że jako zwolennik **inflacji bez dewaluacji** zapoznaję rzeczywistość, to uważam, że zachodzi tu pomyłka w adresie. To nie ja jestem tym, który zapoznaje rzeczywistość, bo stosując metodę materjalistyczną muszę właśnie tę rzeczywistość szczególnie mieć na oku. Natomiast tymi, którzy nie rozpoznają rzeczywistości, są p. prof. **Krzyżanowski** i inni „antyinflacjoniści", którzy **zupełnie błędnie utożsamiają inflację** czyli pełny obieg pieniężny (a niczego innego się nie domagam) **ze spadkiem banknotu czyli z dewaluacją.**

DANIEL GROSS.

FR. KORMENDI

„Przygoda w Budapeszcie"

Cóż dalej? Istvan Dobos, który uciekł z niewoli rosyjskiej, uściskał serdecznie wszystkich pokolei i ruszył piechotą w rodzinne strony. Kadar z pozostałymi powlókł się od dworca do wsi — może przecież kto da im jakąś radę, lub wskaże drogę... Miał jeszcze dziesięciokoronową monetę, którą mu matka w szesnastym roku zaszyła w płócienny woreczek i zawiesiła na szyi. Bardzo mu się teraz te pieniądze przydały. Złotą monetę rozmienił na dworcu, na wsi napił się mleka aż do przesytu, pod pachę wziął dwa bochenki chleba i pół kilograma owczego sera. Chłop, który jeszcze oczekiwał powrotu swych dwóch synów, pozwolił mu przespać się na strychu... Po dwudniowej włóczędze wepchnięto go do jakiegoś wagonu. Komendant warty, porucznik żandarmerji, wcisnął mu w rękę zieloną kartkę, na której między wierszami druku dopisał czerwonym ołówkiem: Budapeszt, dworzec Południowy.

Pociąg jechał i jechał... Minęli wzburzone, ciemno-zielone jezioro Balaton; deszcz lał bez przerwy. W pociągu jechali także i cywile; do jego przedziału wsiadło trzech. W wagonie powietrze było ciężkie i straszne, przesycone dymem papierosów, cygar i fajek i wyziewami ludzkiemi. Gdy dojechali do Szekesfehervar, znów wielka niespodzianka: na dworcu opróżniono wszystkie wagony. Kto był w mundurze, dostał przy długim stole wcale smaczną zupę, kawał mięsa i czarną kawę. Przy końcu peronu cygańska orkiestra bez przerwy grała Marsyljankę. Na dużej tablicy o barwach narodowych widniał napis:

„Niech żyje Węgierska Republika Ludowa".

Obok parę małych tabliczek, informujących: „Powracający żołnierze, — meldujcie się niezwłocznie w miejscowej Radzie Żołnierskiej".

Kadar nic z tego wszystkiego nie mógł zrozumieć, o nic jednak nikogo nie pytał i jego nikt też nie zaczepił. Pod wieczór wsunął się do manewrującego pociągu i usiadł w ciemnym przedziale, wybitym aksamitem. Owczy ser, który miał w kieszeni, okazał się spleśniały i stary, wyrzucił go więc przez okno i zajadał suchy chleb. Po jakimś czasie do wagonu wszedł konduktor i spróbował usunąć go z przedziału.

— Nie pójdę — oświadczył Kadar.

— Ależ to jest...

— Nie pójdę stąd...

Konduktor wzruszył ramionami i zostawił go. Pociąg podstawiono na główny tor; w okamgnieniu zapełniły się wszystkie wagony. Jakiś pan w czarnem zimowem palcie wszedł do przedziału wraz z konduktorem.

— Melduję posłusznie, panie inspektorze, ten wojskowy nie chciał stąd wyjść. Skąd się tu wziął — nie wiem. No, przyjacielu, bądźże rozsądny — zwrócił się do Kadara.

Lecz pan w zimowem palcie przerwał:

— Zostawmy go w spokoju, pojedziemy we dwójkę. Tak to już jest w dzisiejszych czasach.

Kadar oddał ukłon wojskowy i wsunął się w kąt. Jego spokojne i skromne zachowanie podobało się inspektorowi. Gdy pociąg ruszył, wyjął cygaro i poczęstował Kadara. W drodze zamienili parę słów. Kadar w chwilę potem usnął.

Gdy się obudził, było już ciemno. Ludzie rzucili się ku wyjściu: przyjechali do Budapesztu... To jest Budapeszt?... Rzeczywiście: dworzec Południowy, zaledwie go poznaje w ciemności. Podróżni tłoczą się przez chwilę na ulicy, wnet jednak rozchodzą się.

...A gdzie zwykły ruch przed dworcem, gdzie snujący się tłum, numerowi, ręczne wózki, tramwaje, dorożki?.. Co znaczą te ciemności, te wolno posuwające się grupki ludzi, te przemykające się bojaźliwie postacie? Tego przecież nigdy nie było...

Szedł za małą grupką ludzi, po chwili zatrzymał się. To Budapeszt... A dokąd ja właściwie idę?... Ładne pytanie. Mój garnizon jest w Gyulafehervar, rodzice w Deva... a w Budapeszcie? — Naraz spostrzegł, że znajduje się sam na ulicy. — A może to nie Budapeszt? — Po drugiej stronie ulicy spostrzegł szyld: „Kawiarnia Pozsony". tam możnaby wejść. Lecz okna kawiarni są ciemne, na ulicy pali się zaledwie co trzecia czy czwarta latarnia; mglisty mrok ulic przebijają tylko nad bramami domów błyszczące jak oko cyklopa lampki elektryczne. — To dziwne — pomyślał — dawniej tego nie było. — Przeszedł kilka kroków i znów się zatrzymał. — Co to jest? Co się tutaj stało? — starał się przypomnieć sobie, kto i co mu w ostatnich dniach opowiadał, lecz pamięć podsuwała mu tylko chaotyczne strzępy: rewolucja, upadek, republika, rada narodowa, rada żołnierska, linja demarkacyjna, głód... Dotąd były to dla niego słowa puste, bez żadnego znaczenia. I znowu wzrok jego pada na szyld, wiszący nad ciemnemi oknami kawiarni: „Kawiarnia Pozsony"... — Ach, prawda przecież na ulicy Pozsony mieszka ciotka Anna... pójdę do niej, nie będzie się chyba gniewać, że tak późno.

(Dok. nast.)

To ich boli!

Wtajemniczonych w stosunki prasowe uderzyło silne ożywienie „Czasu“. Dzień w dzień drukuje sążniste artykuły, omawiające nietylko politykę państw zagranicznych z udzielaniem im bezpłatnych rad, ale też pisze na temat spraw wewnętrznych i to w sposób na tych łamach niebywały: w sposób polemiczny. Ten organ konserwatystów, którzy stali się „lepszymi“ sanatorami od prawdziwych legionistów, znajduje dla rządu i jego pociągnięć słowa ostrej nieraz krytyki, naturalnie wystrzegając się wyciągnięcia ostatnich konsekwencyj. Raz boli go etatyzm, drugi raz rzekoma walka z kapitałem zagranicznym, to znowu cierpko wyraża się o zaniedbaniu rolnictwa — słowem, opozycja — na papierze — co się zwie.

W czem leży ta zmiana tonu i metody? Samem przeniesieniem punktu ciężkości pisma do Warszawy tego tłumaczyć nie można; konserwatyści tamtejsi nie są w tym rodzaju, aby galicyjscy potrzebowali od nich się uczyć. Jest jednak inne wyjaśnienie i to trafia w sedno rzeczy: tamtejsi konserwatyści mają powody do niezadowolenia, nawet wielorakie. Przedewszystkiem zaczyna się powolna realizacja gróźb wynikłych z określenia „szmaty“. Ostrożnie ale coś się robi — przykład Żyrardów, interesa górnośląskie itd. Takie położenie ręki na kapitale zagranicznym jest dla licznych członków rozmaitych rad zawiadowczych itd. równoznaczne z utratą lukratywnych stanowisk — ludzie są ludźmi, a konserwatywnni panowie uważają się za „urodzonych“ pobieraczy tantjem za — reprezentowanie, za oddawanie swych „historycznych“ nazwisk.

Dalej obecna pora jest całkiem stosowną do dawania wyrazu niezadowoleniu — pora zmian w rządzie. Konserwatyści uważają się za pokrzywdzonych: nie mają ani jednego „swojego“ w rządzie. Czasy Meysztowiczów i Połczyńskich minęły, teraz czas przypomnieć, że należy się zapłata za usługi. A nuż „czynnik miarodajny“ przez obecnie na premiera desygnowanego p. Sławka przypomni sobie czasy Nieświeża i Dzikowa, kiedy to nawiązało się z konserwatystami pierwsze nici, z których powstał obecny silny powróz łączący — jak to pięknie się nazywa — radykałów z BB z konserwatystami w jeden „obóz marszałka Piłsudskiego“.

My w Krakowie wiemy z przeszłości, że konserwatyści znają się na interesie, że umieją dobierać odpowiednią chwilę dla przeforsowania swych żądań. Czy jednak stosunki nie zmieniły się? Czy konserwatyści sądzą, że są sanacji potrzebni w tejsamej mierze, w jakiej oni potrzebują sanacji? Czemże byliby bez oparcia się o nią. Garstką ludzi bez znaczenia, nieboszczykami politycznymi. Zdaje się jednak, że i obecne grożenie — palcem w bucie nie wskrzesi ich do nowego życia.

Głos opinji austrjackiej

PRZYSIĘGLI W CELOWCU UWALNIAJĄ JEDNOMYŚLNIE SOCJALISTĘ NAZYWAJĄCEGO DOLLFUSSA i FEYA ZBRODNIARZAMI

W Celowcu (Austrja) zaszedł fakt świadczący dobitnie, do jakiego stopnia „zwycięstwo“ Dollfussa jest tylko zwycięstwem armat. Przed sądem przysięgłych stanął tow. Podlipnik, redaktor zamkniętego organu partyjnego „Kärntner Volksblatt“, oskarżony o to, że na wiecu odbytym w październiku 1933 nawoływał do zbrojnego powstania na wypadek faszystowskiego zamachu stanu w Austrji. Z rozprawy tej podaje „Marburger Volksstimme“, wychodząca w Maryborze (dawny Marburg) w jugosłowiańskiej części Styrji, następujące momenty:

Podlipnik oświadczył, iż zawsze wyjaśniał robotnikom, że nie trzeba bić poszczególnych żandarmów, ale walczyć z prawdziwymi winowajcami. Wszakże, naturalnie, gdyby było możliwe pochwycenie wyfraczonych morderców, to nawoływałby na każdym wiecu do gwałtu przeciw nim.

Sędzia: Kogo Pan rozumie przez wyfraczonych morderców?

Podlipnik: Członków rządu Dollfussa - Feya i ich rozkazodawców.

Prokurator: Rozszerzam oskarżenie na zniewagę rządu.

Podlipnik: Jeśli każdy czyn zakazany przez ustawę musi być ukarany, dlaczego tylko ja jestem oskarżony? **Dlaczego nie Dollfuss i Fey**, którzy złamali konstytucję? Gdyby oni **pierwsi nie popełnili zbrodni**, nie doszłoby nigdy do moich zakazanych czynności.

W dalszym ciągu oświadczył tow. Podlipnik, że postawiłby świadków i zdemaskował denuncjację, gdyby proces odbywał się przed 12 lutego. Teraz jednak **nie chce zabiegać o wyrok uwalniający.** W czasie gdy tysiące robotników cierpi po więzieniach, on nie walczy o uwolnienie, lecz o prawdę.

Bohaterski socjalista został mimo „rozciągnięcia oskarżenia“ **PRZEZ PRZYSIĘGŁYCH JEDNOGŁOŚNIE UWOLNIONY**. Pozostał wprawdzie w więzieniu, gdyż został natychmiast ponownie oskarżony o powyżej przytoczone „znieważenie rządu“, ale odważne stanowisko przysięgłych pozostaje faktem stwierdzającym, że nawet obca socjalizmowi część ludności Austrji uważa Dollfussa i Feya za zbrodniarzy i rozumie stanowisko partji socjalistycznej.

M. F. GRUND

„Przypudrowane pysio“...

(KASZTANKA REDIVIVA)

Na długo przed wojną jeszcze, spotkało się na Kaźmierzu dwóch, jakby się to dziś powiedziało, centralnych kapcanów. W braku widocznie innego tematu jeden drugiemu opowiada, że Rotszyld wygrał na loterji 100.000 koron. Drugi kapcan, niezwykle ucieszony, na to odpowiada: — Dzięki Bogu, że przynajmniej troska o byt Rotszylda spadła mi z głowy.

A propos. Pomijam takie błahe pozycje w bilansie życia Rzeczypospolitej, jak kryzys, bezrobocie, głód, nędza, eksmisje i samobójstwa. Ale akurat przed samemi świętami cały szereg bardzo doniosłych rzeczy zostało pomyślnie załatwionych. Weźmy życie kulturalne. To bombardowanie Oblę — górka... „ogniem i mieczem“... i szczęśliwe odparcie tego ataku w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim przez młodzież wszechdmowską, uzbrojoną w jaja...

Dużo ludzi naprzykład było w strachu, czy niby kopiec Krakusa, prześwidrowany przez „Tajnego Detektywa“, zostanie wogóle odbudowany. Aż naraz dowiadujemy się, że jako rekompensata za zburzony kopiec — Krakusa — stanie w ogrodzie podwawelskim kopiec pogromcy smoka z r. 1926 i 1930...

Gdy już mowa o Krakowie, to przechodząc do spraw gospodarczych, niemało hałasu narobiła sprawa komasacji gruntu ubezpieczalnego. W ambulatorjach ubezpieczalni jest pokój, bo są pustki z powodu braku chorych, mogących sobie pozwolić na dodatkowe opłacenie lekarza i na luksus nabycia przepisanych specyfików, jak: fjakierski pulwer, czy inny rycynus... Jeżeli z powyższych powodów praca lekarzy, jak i personalu chorej ubezpieczalni spadła do minimum, to wzmogła się zato bardzo praca jej orkiestry, tak smyczkowej jak i nadętej... Albowiem podobno komisja lustracyjna orzekła, że każdy ubezpieczony ma prawo zamówić sobie tę orkiestrę na swój pogrzeb w razie swej nagłej i nieprzewidzianej śmierci. A więc i sprawa ubezpieczeń została szczęśliwie rozwiązana..

Również sprawa kasztanów na plantach krakowskich się wyjaśniła. Podobno elicie krakowskiej rozchodziło się poprostu o to, że rozrośnięte kasztany, jak i wogóle zbytnie ukwiecenie Krakowa, zasłaniało widok ciągłych, aż do znudzenia powtarzających się parad, pochodów i defilad upaństwowionych „rodzin“ krakowskich...

Pozostałaby sprawa telefonów krakowskich. Niewiele sobie z niej robię, aczkolwiek wiem, że żadne protesty w tej sprawie nie pomogą. Albowiem wiem, skąd wyszedł plan ograniczenia rozmów telefonicznych nietylko w Krakowie, ale w całem państwie. „Inter arma silent musae“... Swawola „gadania“ i w życiu prywatnem, musi tak samo być ukrócona, jak „gadanie“ w Sejmie, w samorządzie gminnym... i wogóle. Już nasi „wyścigowcy pracy“ od kilku lat się starają, żeby i życie gospodarcze nie miało wiele do gadania i nie bardzo odczuwało brak telefonu...

Tak więc wszystkie powyższe sprawy zostały pomyślnie załatwione... i jak ów kapcan pozbyłem się przed samemi świętami szeregu największych trosk.

Nawet sprawa czeska mnie jakoś nie bardzo wzruszyła. „Historja debitem się toczy“... Był niedawno czas, kiedy „Ilustrowanego Wróbelka Krakowskiego“ nie można było wziąć do ręki bez zaopatrzenia się w maskę gazową przeciw gazom trującym. Raz po raz najemne wojsko z fortecy „pod megafonem“ przy akompanjamencie nazwiska Dąbrowskiego... wysyłało bomby cuchnące w stronę Olzy... Naraz tempo ataków osłabło, ucichło zupełnie. A z oparów wyłoniło się ogniste pasmo z napisem: „Numer „Ikacyka“ w Czechosłowacji wraz z kurjerkową nauką i literaturą kosztuje 1'20 Kc.“. Na zdar! Napis ten od jakiegoś czasu znikł i wybuchła wojna bratobójcza... Ale miejmy nadzieję, że ten patrjotyczny dumpingowy cennik w nagłówku „Ikacyka“ rychło się znowu ukaże.

Z całym spokojem więc czekałem na święta wielkanocne. Nie chcąc prowokować wiosny, nie pojechałem na krokusy i narty... Siedziałem w domu i przeglądałem prasę wielkanocną. Pierwszy wpadł mi do ręki „Czas“ krakowski. Mimo kuracji steinachowskiej, dziennik to ciężko poważny. Zaciekawił mnie oczywiście w tym numerze przedewszystkiem Magdaleny Samozwaniec feljeton o feljetonistach. „Kukiełki u Hawełki.... twierdzą w tym feljetonie między innemi: feljeton powinien być dla czytelnika taką przyjemnością — jaką jest naprzykład jedzenie banana“. Zabrałem się ja wiąc corychlej do szukania po świątecznej prasie krakowskiej tych bananów. Zawód na całej linji. Zamiast bananów znalazłem marchew, buraki pastewne, pasternak, rzepę i karpiele. Już nawet nie kalarepę czy kalafjora. Tylko w jednym nowym dzienniku starej nacji... (że to wypadły razem święta „nasze“ i „wasze“) znalazłem trochę cebulki i rzodkiewki, importowanej przez „chaluca“ Ksawerego Pruszyńskiego z „kwucy“ im. hr. Pusłowskiego.... A więc ani jednego banana. Byłem zdruzgotany.

Wtem błysk z zachmurzonego nieba. Rzuciłem okiem na prasę warszawską. I proszę siadać. W pierwszej z brzegu „Gazecie Polskiej“, na samym froncie, banan. Bo czyż nie bananem jest dosłowny cytat z czołowego organu „wściekłych ryzykantów“, że: **„Płynie niewątpliwie przez życia gospodarcze kraju prąd ożywczy**, jest wprawdzie jeszcze bardzo ciężko, ale **jest lepiej, jak rok temu**“. Autor nieco dalej przestrzega przed „cielęcym optymizmem“, ale powiada: **„czujemy, że idzie ku lepszemu**“. A więc chociaż **kołkiem staje**, ale zawsze banan.

Zato w drugim dzienniku stołecznej elity na święto Zmartwychwstania znalazłem już — ananas. Ananas, który mi jednak zatruł tak pięknie zapowiadające się święta. Oto jeden z przysięgłych czcicieli Baala na dzień święta Rezurekcji kreśli nam dzieje chwalebnego żywota i przedwczesną śmierć słynnej kasztanki... Podam tu czytelnikom, i to w streszczeniu tylko, esencję tej kasztanowatej elegji, gwoli rozpamiętania. Oddaję głos autorowi:

> „Elegantką była. (Kasztanka). **Pysio białym pudrem wypudrowane**, i białe długie rękawiczki na strzelistych kończynach. **Cała** złotowłosa. Urodziła się w Czaplach Małych. **Chowana na chlebie w soli maczanym i cukrze w kostkach.** 8 sierpnia 1914 roku kończyła piąty rok życia, gdy poraz pierwszy z pod gęstych brwi czyjeś marsowe oczy.... na nią spojrzały, dosiadły i nazwały Kasztanką. Podczas walk, gdy marsowe oczy były zanadto zamyślone **kasztanka wybierała** drogę...
>
> Rozpoznawała wszystkie pułki kawalerji i piechoty... Trzynaście (!) lat mu wiernie i chełpliwie (!) służyła, nawet wtedy, kiedy grzechy narodu odosobniły go w Sulejówku. Raport dzienny 7 pułku ułanów z d. 25 XI 1927 r. opiewa, że kasztanka poraz ostatni była dosiadana 11 listopada 1927 na defiladzie, poczem zachorowała, a lekarze weterynarji skonstatowali poważny uraz wewnętrzny... i silne zaburzenie serca... **Kosztanka padła dnia 23 XI 1927 o godzinie 5-tej.**“

Jak autor artykułu w „Gazecie Polskiej“, widząc, że przeholował, pisząc o „ożywczym prądzie w życiu gospodarczem“, przestrzega przed „cielęcym optymizmem“, tak autor trenów kasztankowych przypomina, że „złośliwość poniektórych rodaków, z motywów politycznych, i kasztankę kąsała, imając się końskiego ogona“. Cały obszerny opis tego poczciwego żywota czytałem na głos skupionej koło mnie rodzinie. Gdy doszedłem do daty śmierci kasztanki, zatkało mnie. Cytowany organ przyboczny („Kurjer Poranny“) wypadł mi z ręki. Osramówka zgasła i wraz z przerażonymi domownikami usnąłem. Naprawdę wielka narodowa noc... ogarnęła mój dom.

Co za karygodna lekkomyślność ze strony upaństwowionych ogierów na polu publicystyki, żeby „strzelistemi kończynami“... wtargnąć w dusze spokojnych obywateli. Zepsuć im cały humor świąteczny, przez przypomnienie największej żałoby narodowej, jaką była niewątpliwie przedwczesna śmierć kasztanki.

Obudziwszy się po tych smutnych świętach, oglądałem się za tym „ożywczym prądem poprawy w życiu gospodarczem“ i znalazłem go w postaci skromnych notatek prasy codziennej krakowskiej i warszawskiej. Oto w jednej tylko Warszawie ubiegłego tygodnia ten ożywczy prąd

pchnął **„przez jedną tylko dobę, 12 osób do samobójstwa na tle kryzysu i trudności finansowych"**. W Krakowie czytamy, że „ośmiu bezdomnych mężczyzn zamieszkało głęboką wnękę muru mostowego nad Rudawą u wylotu ulicy Kościuszki, sypiając tam w nocy, a dzień spędzając na żebraniu". Oto ożywczy prąd. W tymsamym jednak czasie poniektóre brygady sprytnych eliciarzy śnią o nowych kopcach... i **kasztance „złotowłosej elegantce z upudrowanem pysiem"**....

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

—o—

WIELKI SUKCES RZĄDU DOUMERGUE'A

Nadzwyczajny kongres francuskich b. uczestników wojny, w którym wzięło udział około 600 delegatów, po burzliwej dyskusji przyjął znaczną większością głosów uchwałę, wyrażającą zgodę na obniżenie emerytur wojennych o 3 procent. Byli kombatanci wysunęli jednak żądanie, aby obniżka emerytur nastąpiła dopiero od 1 lipca.

Do tego czasu rząd powinien się wykazać pozytywnym rezultatem gospodarczego oraz moralnego uzdrowienia kraju. Byli uczestnicy wojny domagają się przedewszystkiem zwalczania nadużyć podatkowych, przywrócenia zaufania w stosunkach kredytowych, reformy administracji i t. p. Wynik głosowania na kongresie kombatantów uważany jest za wielki sukces gabinetu Doumergue'a.

SOWIETY W LIDZE NARODÓW

Zwykle dobrze poinformowany „Daily Herald" donosi, że wstąpienie ZSRR do Ligi Narodów ulegnie prawdopodobnie zwłoce. Rząd sowiecki wysunął szereg warunków, które napotykają na opór pewnych państw, należących do Ligi Narodów, a przedewszystkiem Anglji. W pierwszym rzędzie Sowiety domagają się uznania przez wszystkie państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów. Po drugie Liga powinna wystosować do rządu sowieckiego oficjalne zaproszenie, a wkońcu ZSRR domaga się przyznania miejsca stałego w Radzie Ligi Narodów z chwilą zgłoszenia przystąpienia do Ligi Narodów. Rząd sowiecki kładzie nacisk, aby wybór ZSRR na członka Ligi i Rady nastąpił jednomyślnie. — Ponieważ warunki te wymagają dłuższych rokowań, wydaje się rzeczą pewną, że wstąpienie Sowietów do Ligi nie nastąpi podczas najbliższej sesji.

LISTY Z KRAJU

—o—

Andrychów, 13 kwietnia.

ZWIĄZEK ZAWODOWY ZBIJAKÓW

W dniu 7 kwietnia urzędnicy fabryki braci Czeczowiczka w Andrychowie, a mianowicie: Kurzyniec, Olejowski i Holcman z zawodu ślusarz, zwołali posiedzenie za zaproszeniami, aby założyć ZZZ. Nie dziwimy się Holcmanowi, który lata z jednej organizacji do drugiej, a następnie wraca powtórnie do CHD, a gdy i tam nic nie skorzystał, stara się z wielkim rozmachem założyć ZZZ, w której to organizacji spodziewa się po wielkich trudach jaką karjerkę zrobić. Kurzyniec, komendant „Strzelca" w Andrychowie, chcąc się przysłużyć sanacji urządza nawet posiedzenia w fabryce **podczas urzędowych godzin**, gdzie może zużywa się papier, a nawet i maszynę do pisania zaproszeń. Kancelarja propagandy mieści się u Olejowskiego w magazynie przędzy na strychu. Jest to pan, **który bardzo** nienawidzi czerwonego koloru, co tylko czerwone, to nazywa bolszewickie, a nawet cykorji Francka i Bohma nie używa z powodu czerwonego opakowania.

Trzecią siłą pomocniczą jest sekretarz „Strzelca" Roman Opałko.

Posiedzenie odbyło się u wielce zasłużonego dla sanacji pana Saferny. Związek Zawodowy Zbijaków został założony, prezesem wybrano naturalnie pana Holcmana, bo innego nie można było z pośród całego grona ludzi zdolniejszych znaleźć, no a przecież trzeba się czemś wywdzięczyć, choćby za to, że przywiódł ze sobą parę baranów z zamroczonemi mózgami. Na drugi dzień to jest 8 kwietnia u p. Saferny w sławnej restauracji, urządziło świeżo założone ZZZ jajko wielkanocne z wielką pompą. Alkohol był w ruchu i pięści też były w ruchu tak się ZZZ bawiło, aż po pyskach trzaskania echo oddawało, każdy chciał być pierwszym zetzetkowcem. Cieszycie się zetzetkowcy, bo drugi nowy związek powstał w Polsce. Pierwszy Zw. zaw. złodziei, a drugi Zw. zaw. zbijaków i pijaków.

—ooo—

Z RUCHU SOCJALISTYCZNEGO

—o—

WIEC TOW. DR. CIOŁKOSZOWEJ W NOWYM SĄCZU

Na dzień 8 kwietnia zwołał powiatowy komitet PPS do Domu Robotniczego w Nowym Sączu publiczne zgromadzenie z udziałem tow. dr. L. Ciołkoszowej z Tarnowa. Duża sala Domu Robotniczego wraz z przylegającemi poczekalniami została szczelnie wypełniona przed rozpoczęciem zgromadzenia. Ponieważ starostwo zabroniło wyjścia z orkiestrą na stację, zatem orkiestra ZZK powitała prelegentkę na małej sali Domu robotniczego. Przy ukazaniu się tow. Ciołkoszowej na sali wybuchły spontaniczne oklaski i „Niech żyje!" Tow. Ciołkoszowa wzruszona do głębi, serdecznie dziękuje za zgotowaną jej owację, „która jest skierowana w stronę mojego męża". I tutaj znów długo niemilknące burzliwe oklaski i okrzyki.

Tow. Zawierucha imieniem pow. kom. PPS wita drogą prelegentkę i oddaje hołd Jej Małżonkowi, co zebrani przyjmują burzą oklasków. Następnie 5-letnia dziewczynka wręczyła tow. Ciołkoszowej bukiet kwiatów.

W prezydjum zasiedli tow. Zawierucha przewodniczący, Ptaszkowski wiceprzewodniczący i Pająk sekretarz.

Tow. Ciołkoszowa w przeszło godzinnym referacie omówiła międzynarodową sytuację polityczną i gospodarczą. Referentka scharakteryzowała niespożyte siły socjalizmu, który choć gnębiony, wstaje z krwi przelanej na pobojowiskach silniejszy i pewniejszy swego zwycięstwa. Socjalna Demokracja Austrji wlała nową wiarę w zwątpiałych! I kobiety socjalistki austrjackie dorównały swym mężom, braciom lub synom, broniąc mężnie swych praw. Kobiety w Polsce muszą brać sobie przykład z kobiet socjalistek w Austrji i w miejsce swych mężów osadzanych w więzieniach stawać w walczące szeregi socjalistyczne i prowadzić walkę aż do zwycięstwa!

Tak kończy swe przemówienie prelegentka, a okrzykom i oklaskom niema końca. Następnie obejmuje przewodnictwo tow. Ptaszkowski i udziela głosu tow. Zawierusze, który w dłuższem przemówieniu omówił sprawy organizacyjne, sanacyjną gospodarkę miejską, „działalność" menerów ZZZ i zarazem wezwał zgromadzonych do podjęcia przygotowań do uroczystego obchodzenia Święta Pracy 1-go Maja.

Okrzykami na cześć tow. A. Ciołkosza, PPS i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono tę wspaniałą manifestację. **J. Z.**

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

CZEGO ŻĄDAJĄ GÓRNICY BOCHEŃSCY OD UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

W niedzielę 8 b. m. odbyło się w Bochni, w Domu Górników, walne zebranie bocheńskiego oddziału CZG przy wypełnionej sali. W prezydjum zasiedli towarzysze: **Walas, Stachowicz i Cyz.** Bardzo interesujący i żywo oklaskiwany referat o sytuacji gospodarczej złożył sekretarz okręgowy tow. **Papuga.** O sprawach organizacyjnych i ustawie scaleniowej mówił tow. **Durlak,** przyczem poruszył pewne niedomagania miejscowego oddziału ubezpieczalni społecznej, wywołujące wśród górnictwa bocheńskiego wiele uzasadnionego rozgoryczenia.

Po złożeniu sprawozdań przez ustępujący Zarząd oddziału rozwinięto dyskusję, wśród której wypowiadano się energicznie przeciw stosunkom panującym w miejscowej ubezpieczalni oraz metodom stosowanym przez niektórych z jej lekarzy, którzy przy sposobności wykonywania ordynacji przekraczają swoje uprawnienia. Celuje w tem szczególnie p. dr. Szuperski, który w jednym wypadku „radzi" choremu górnikowi udać się na prowizję, w innym znów zamiast zasiłku udziela kilku dni „wolnego". Ta nowość, podyktowana niewątpliwie oszczędnością, jest jednak nawet w świetle ustawy scaleniowej unikatem, a jej wynalazcy dr. Szuperskiemu stanowczo nie przynosi zaszczytu. Oszczędność tak, ale nie cudzym kosztem i w dodatku chorego. Górnicy nie zniosą na dłuższą metę podobnych recept.

Po zakończeniu dyskusji i udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd oddziału CZG w następującym składzie: tow. **Walas, Kałuża, Kurleto, Hojnik, Jankowski, Węgrzynek, Piątkowski, Cyz, Roszkiewicz, Fabian, Gajewski i Czachurski.**

Na zakończenie zebrania przyjęto jednomyślnie następującą rezolucję:

„Zgromadzeni, reprezentujący ogół załogi żupy solnej w Bochni, protestują przeciwko pogorszeniu swych praw, jako ubezpieczonych w związku z ustawą scaleniową. Zgromadzeni żądają bezpłatnej pomocy lekarskiej i leków, przywrócenia zasiłków i świadczeń w granicach ustawy z 19 maja 1920 o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby, oraz przywrócenia samorządu ubezpieczelni.

Zgromadzeni zastrzegają się przeciwko praktykowanemu przez niektórych lekarzy ubezpieczalni miejscowej, wtrącaniu się w ich sprawy zawodowe i szykanowaniu chorych groźbami prowizji.

Domagają się troskliwej i naprawdę bezinteresownej pomocy lekarskiej dla siebie i swych rodzin i ufają, że dyrekcja ubezpieczalni społecznej w Tarnowie dołoży starań, by między ubezpieczonymi a oddziałem ubezpieczalni w Bochni wytworzyć warunki wzajemnego i życzliwego zaufania".

ZWYCIĘSTWO SOLIDARNOŚCI ROBOTNICZEJ W KAMIONCE WIELKIEJ

Jak już swego czasu pisaliśmy, sługusi sanacyjni w dalszym ciągu starają się rozbić ruch socjalistyczny w Kamionce Wielkiej. Po nieudałem wprowadzeniu „strzelców" do tartaku na miejsce starych robotników, postanowiono użyć podstępu. W dniu 26 marca b. r. zwolniono podstępnie z pracy sekretarza oddziału Związku rob. przem. drzewnego tow. Ludwika Porembę. W następnym dniu usunięto 3 robotników od pracy, przy której pracowali już po kilka lat, a na ich miejsce przyjęto strzelców. Oddział Związku o zajściach niezwłocznie zawiadomił tow. Zawieruchę w N. Sączu oraz wniesiono odpowiednie pismo do inspektoratu pracy w Nowym Sączu. Równocześnie w dniu 27 b. m. o godz. 12 w południe wszyscy **robotnicy przystąpili do strajku,** nie opuszczając terenu tartacznego. Policja miejscowa wraz z komisarzem z Nowego Sącza, w imieniu prawa wezwała robotników do wyjścia z tartaku. Zdecydowana wola robotników sprzeciwiła się jednak i tartaku nie opuszczono. Robotnicy zostali na całą noc i następny dzień w obrębie tartaku.

Dnia 28 marca przybył z Tarnowa inspektor pracy i po godzinnej konferencji z właścicielami tartaku przy współudziale delegatów robotniczych z tow. Zawieruchą, udało się **z całkowitem zwycięstwem zatarg zlikwidować.** Tow. L. Porembę przyjęto do pracy, jak również z powrotem przywrócono do swojej pracy wzmiankowanych 3 towarzyszy. Tak więc dzięki natychmiastowej zdecydowanej solidarności akcji robotników odniesiono **zupełne zwycięstwo** nad prowokacją sanatorów.

W dniu 8 kwietnia popołudniu zorganizowani towarzysze-robotnicy urządzili „święcone", przy którem w miłym nastroju spędzili kilka godzin.

J. Z.

PRACA NOCNA PIEKARZY

Niema drugiego zawodu tak uciemiężonego nocną pracą, ani tak marnie za tę nocną pracę płaconego jak robotnicy piekarscy. Jeśli robotnicy w jakiejś fabryce pracują w nocy to szychty się zmieniają tak, że jednej nocy pracują jedni, drugiej drudzy, na kolei, poczcie ma robotnik po nocnej pracy 24 godziny odpoczynku, gdy robotnik piekarski pracuje noc w noc od 7 wieczór do 7-ej rano w gorącu, pyle mącznym (nieraz i dłużej) i nie ma ani jednej nocy wolnej. A przecież sen w dzień nie jest tak pokrzepiającym jak w nocy. Trzeba spać w dzień 10 godzin, by równie dobrze wypocząć jak po 6-godzinnym śnie w nocy. Dlatego też gruźlica szaleje wśród ludzi pracujących w nocy, szczególnie wśród robotników piekarskich.

Zresztą nędznie płatny robotnik piekarski nie może się należycie wyspać w dzień, gdyż musi mieszkać w jednej izbie z całą rodziną, której nieuniknione krzątanie się zamienia jego „odpoczynek" w męczarnię. I za tę wyniszczającą pracę **po 96 godzin na dobę** otrzymuje robotnik piekarski 20 do 35 zł. tygodniowo. Gdyby nawet ta płaca była o 50 procent wyższa jeszcze by było trudno z niej wyżyć człowiekowi obarczonemu rodziną. **Jednak, gdy ten najcięcej pracujący** robotnik upomni się o swoje ludzkie prawa drogą strajku, traktuje się to jako czyn „antyspołeczny".

Zaprowadźcie dzienną pracę i dajcie płacę umożliwiającą ludzkie życie, a nie będzie niebezpieczeństwa strajku piekarzy. Jeśli w innych państwach można obejść się bez nocnej pracy w piekarniach, to i u nas jest to możliwe. Majstrom praca dzienna jest nie na rękę, ale przyjdzie czas, gdy sami **robotnicy** pracą dzienną zaprowadzą, jak ją już mieli, ale tym razem na stałe.

—ooo—

Morderca kleryka przed sądem

W trzecim dniu rozprawy przed krak. ławą przysięgłych przeciw Olejniczakowi, na początku przew. dr. **Pilarski** zadaje oskarżonemu pytania w sprawie narzędzia zbrodni, jakiem zadawał Olejniczak śmiertelne razy śp. Lechowiczowi. Chodzi tu o laskę z siekierką o której zeznali świadkowie. Oskarżony twierdzi, że nie posiadał takiej laski i że zadał ciosy śp. Lechowiczowi nożem wydartym z jego ręki.

Następnie zadaje oskarżonemu szereg pytań obr. dr. **B. Rappaport.** Pyta go o choroby, jakie przechodził w latach dziecięcych, o egzaminy, jakie zdawał w seminarjum lwowskiem, względnie pińskiem itd.

Obr.: Co było przyczyną pańskiego wystąpienia z seminarjum we Lwowie.

Osk.: Chciałem się przenieść do Poznania.

Obr.: A więc nie kobieta, o której twierdzi pan prokurator.

Osk.: Nie. Takie było życzenie mego dziadka.

Przychodzi przy tych pytaniach do kontrowersji między obrońcą a przewodniczącym, który zwraca uwagę obrońcy na niewłaściwą stylizację pytań.

Obrońca: Ja walczę tu o życie młodego człowieka. **Wczoraj dokonano na nim wiwisekcji.** Bez litości wywleczono te rzeczy, które są najbardziej osobiste. Ze wszystkiego co nie pamiętał, robiono kłamstwo. Muszę zaprotestować przeciwko tego rodzaju postępowaniu. Proszę, aby mi trybunał dopuścił w tym kierunku pytania, któreby wyświetliły sprawę.

Prok. dr. Boryczko: Na razie walki o życie tutaj niema, będziemy o tem mówić przy wywodach końcowych. Olejniczak popełnił czyn w tym czasie, kiedy obowiązywały sądy doraźne. Przyznał się do winy. Nie było więc żadnej wątpliwości że

JEST SPRAWCĄ ZABÓJSTWA.

Gdybym chciał wtedy życia oskarżonego, to byłbym go postawił przed sąd doraźny. Jeżeli natomiast chodzi o nierówne traktowanie, że na oskarżonym robiono tutaj rzekomo wiwisekcję, to przyznam, że moje pytania były rzeczywiście agresywne, ale w tem był pewien cel. Chodziło mi o to, ażeby wykazać, że to, **co twierdzi oskarżony, jakoby był szalowcem, że nie wie co czyni, że wszystko to jest kłamstwem.**

Replikował na wywody prokuratora obrońca, poczem przewodniczący stwierdza z urzędu, że pan obrońca jest traktowany ze strony trybunału tak samo, jak pan prokurator.

POZNANIE Z KORCZYŃSKĄ

Na dalsze pytania obrony, Olejniczak opowiada o powodach wystąpienia z seminarjum duchownego we Lwowie. Olejniczak powtarza następnie historję poznania się z Korczyńską, które nastąpiło w seminarjum Kościoła narodowego na Bonarce. **Korczyńska wystosowała do niego list z prośbą o wyznaczenie miejsca i czasu spotkania.** Po długim czasie zgodził się i spotkali się przy ul. Kalwaryjskiej. Gdy raz oświadczył jej, że zrywa z nią — ona zachorowała. Wezwany przez ojca Korczyńskiej, pragnąc ją pocieszyć, **kazał jej mieć pewne nadzieje na przyszłość.**

Podobnie zachował się również w chwili, kiedy dowiedział się, że przecięła sobie żyły. Kiedy mieszkał na ul. Dietla, Korczyńska miała go prosić, aby razem zamieszkali, gdyż **zaszła w ciążę i obawia się rodziców.** Odmówił, ale gdy groziła samobójstwem zamieszkał z nią razem. Korczyńska wedle zeznań oskarżonego robiła mu sceny zazdrości. Dłuższą chwilę zajmuje następnie ustalenie daty pierwszego intymnego stosunku między Korczyńską a oskarżonym, poczem przechodzi obrońca do pytań **w sprawie Muszanki** i wspólnego zamieszkania z śp. Lechowiczem. Z Muszanką się zaręczył, a nawet uzyskał błogosławieństwo ojca. Z śp. Lechowiczem żyli w zgodzie. Nigdy nie było żadnej sprzeczki. **Różnili się tylko na tle poglądów religijnych.** Śp. Lechowicz nigdy nie robił oskarżonemu żadnych wymówek, że stara się Olejniczak nie widywać Korczyńskiej a zaręczył się z Muszanką. Do tragicznej wycieczki dał impuls śp. Lechowicz. Przed wycieczką nie kupował żadnych narzędzi na Kazimierzu. **Tu przyszło znowu do ostrej wymiany zdań między obrońcą a prokuratorem o plan mieszkania,** w którem mieszkał oskarżony z śp. Lechowiczem i o **tasak, który wisiał w kuchni.**

W końcu prokurator oświadcza, że

TASAK NIE BYŁ NARZĘDZIEM ZBRODNI

co obrońca przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości. Ale w dalszym ciągu toczy się polemika nad narzędziem zbrodni i o rozkład mieszkania Olejniczaka.

Prok. (do oskarżonego): Jak to narzędzie wyglądało?

Osk. (zdenerwowany): Nie powien, gdyż nie mogę wiedzieć.

W dalszym ciągu trwa „kłótnia" między obrońcą a prokuratorem, aż w końcu oświadcza prokurator: **Ja mam tylko dowieść winy oskarżonego,** że zabił. Czy zabił jednak takiem narzędziem, czy innem, to jest kwestja dość obojętna dla sprawy.

Osk. (przerywa): Ja przedstawię panu prokuratorowi, w jaki sposób doszło do tego narzędzia. Pod koniec „kłótni", obrońca stawia wniosek na sporządzenie topografji kuchni.

Trybunał odmawia wnioskowi obrony, postanawia jednak zwrócić się do urzędu śledczego, ażeby sporządził taki plan.

Obrońca następnie wnosi o postanowienie wizji lokalnej, czemu się sprzeciwia prokurator. Trybunał oświadcza, że decyzję w tej sprawie poweźmie po otrzymaniu planu z wydziału śledczego.

W dalszym ciągu zadaje pytania oskarżonemu obrońca jeszcze

W SPRAWIE NARZĘDZI ZBRODNI

i pierwiastkowego śledztwa w tym kierunku. Na wniosek prokuratora odczytano protokół z przesłuchania Olejniczaka przez sędziego w sądzie grodzkim w Wieliczce sporządzony dnia 31 maja 1933. Kilka pytań zadali jeszcze biegli dotyczących opisu noża, którym oskarżony wedle swych zeznań zabił śp. Lechowicza. Nieudolnemi kreskami Olejniczak narysował kształt ogólny zamkniętego noża harcerskiego, poczem nastąpiła pauza.

PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW

Po pauzie rozpoczęło się przesłuchanie świadków. Pierwszy przesłuchany został św. **Ernest Piedtska** z Siemianowic, na okoliczność zachowania się oskarżonego podczas pobytu w seminarjum Kościoła narodowego. Świadek zeznał pochlebnie dla oskarżonego, z którym przebywał razem przez miesiąc w seminarjum Kościoła narodowego. Św. opowiada, że Olejniczak lubiał alkohol i miał pociąg do kobiet i dlatego usunięto go z Kościoła narodowego, jak również z seminarjum w Pińsku.

Św. Aniela Kucz, gospodyni seminarjum Kościoła narodowego, nic nowego nie przynosi do sprawy.

Następnie zeznaje **ojciec oskarżonego Jan Olejniczak,** przedstawiając życie syna. Daje obraz spokojnego chłopca, lecz nerwowego.

Po Janie Olejniczaku zeznawała siostra oskarżonego **Marja,** oraz brat **Stefan.** Oni także wydali oskarżonemu dobre świadectwo.

W końcu zeznał **N. Magiera,** krawiec, który przedstawił Olejniczaka, jako niedobrego człowieka.

Po tych zeznaniach odroczono rozprawę o godzinie 4 popoł. do poniedziałku na 9 rano.

KRONIKA TARNOWSKA

(Od korespondenta „Naprzodu")

JEST PRACA, NIEMA PIENIĘDZY. Wiosna w całej pełni, pracy wszędzie w bród, bezrobotni wygłodzeni przez zimę całemi masami czekają na pracę. Tarnowscy robotnicy stoją przed zagadką: będzie praca czy nie? — I w tym właśnie celu odbyło się zgromadzenie w dniu 10 b. m. w sali Domu Robotniczego na którem imieniem delegacji złożyli sprawozdanie z odbytych konferencyj u władz tow. prof. Ciołkosz i Nowak. Robotnicy tarnowscy nic więcej nie żądają **tylko pracy** i władze oświadczyły delegacji, że jest pracy bardzo dużo, ale co z tego, gdy **niema pieniędzy.** — Stale jedno i to samo: niema pieniędzy. Tym argumentem chce się robotników uspokoić, ale robotnicy nie chcą tego zrozumieć, bo wiedzą, że jeżeli pieniądze są na rzeczy zupełnie niepotrzebne, na podwyższanie pensyj wysokim dygnitarzom, na rozmaite dodatki funkcyjne, na powiększanie policji itp. to tembardziej winny te pieniądze być na zatwierdzenie bezrobotnych.

„NIELEGALNE" ZGROMADZENIE. Dnia 9 bm. odbyła się rozprawa w Tarnowie przed sądem okręgowym jako apelacyjnym, przeciwko tow. Kazimierzowi Czubanowi o to, że w dniu 12 marca 1933 na zgromadzeniu dozorców domowych zwołanem przez ZZZ. w sali magistratu, według doniesienia policyjnego był w prezydjum i przemawiał. Zgromadzenie to zostało uznane za nielegalne dlatego, że referenci ZZZ. nie przyszli mimo to że zgromadzenie sami zwołali. Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał tow. Czubana **na 10 dni aresztu** z zamianą na grzywnę 50 zł. Bronił adwokat tow. dr. Agatstein.

CO TO JEST ZZZ. Robotnicy PFZA. w Mościcach należący z konieczności do osławionego ZZZ. od długiego czasu walczą bezskutecznie o usunięcie od żłobu znienawidzonych prowodyrów w osobach prezesa Sudoła i delegatów Piwowarczyka i Bubiaka. Zeszłego roku kiedy ci panowie poczuli, że większość robotników mają przeciw sobie i że wskutek tego stanowiska ich są poważnie zagrożone a chcąc się ratować na walne zebranie, które miało być dla nich pewną przegraną, zwerbowali masy bezrobotnych z Tarnowa i pobliskich okolic, ludzi którzy we fabryce nawet nigdy nie pracowali (a którym Piwowarczyk obiecywał posady) i ci przed przybyciem robotników z fabryki zajęli lokal i zatarasowali wejście do tego stopnia, że prawdziwi członkowie musieli niektórzy oknem włazić na salę. Tak się urządziwszy panowie ci oczywiście uchwały przeprowadzili po swojej myśli, gdyż bezrobotni pouczeni przez Piwowarczyka zagłuszali krzykami członków, a podczas głosowania za wnioskami prowodyrów podnosili wszyscy obie ręce do góry. Wobec tego robotnicy nie mogąc drogą legalną oczyścić tego bagna zaagitowali we fabryce i zaczęli zbierać podpisy robotników, żądając usunięcia tych panów, ale i to się nie udało, gdyż ze strony niższych władz fabrycznych zagrożono niektórym robotnikom wydaleniem z pracy, więc musieli zaniechać tej akcji, odkładając ostateczną batalję na następne walne zebranie.

Zebranie takie odbyło się z początkiem marca r. b. Robotnicy nauczeni doświadczeniem zeszłego roku stawili się liczniej, więc sztuczka z bezrobotnymi tego roku się nieudała. Zgromadzenie po burzliwej dyskusji i wyrażeniu wotum nieufności prowodyrom, wybrało nowy zarząd, do którego robotnicy mieli zaufanie ale w którym prowodyrzy znaleźli się w mniejszości i byliby zmuszeni ustąpić ze swoich dobrze płatnych stanowisk. Skonsternowani po zgromadzeniu udali się do pewnej restauracji i tam po długich naradach postanowili nieustąpić i obmyślili dalszy plan walki przeciw robotnikom. Niewiadomo czy wysłali pismo, czy też zdaje się jeden z tej trójki pojechał do centrali do Warszawy, jak tam przedstawili sprawę niewiadomo, natomiast wiadomo jaki był skutek.

Po kilku dniach po wyborach, a przed ukonstytuowaniem się zarządu, sześciu nowowybranych członków zarządu (do których robotnicy mieli zaufanie) otrzymało z centrali z Warszawy listy **wykluczające ich ze Związku** za rzekomo szkodliwą działalność przeciw ZZZ. W ten sposób osławiona trójka triumfuje, drugiego zebrania już niebyli głupi zwoływać, natomiast brakujących sześciu członków zarządu dokooptowali sobie z szumowin im oddanych i dalej będą jak dotychczas pracować „dla dobra robotników", chodząc po knajpach pijani jak bele. Wykluczeni członkowie zarządu wnieśli protest do centrali domagając się sądu nad sobą i zbadania tego cuchnącego bagna, ale dotychczas nic z Warszawy niema i z pewnością nie będzie.

Nadmienić wypada, że w związku z temi zajściami wytworzyła się bardzo dziwna sytuacja. Rozgoryczeni członkowie ZZZ zaczęli występować ze Związku ale ci właśnie wykluczeni ze związku członkowie zarządu wstrzymują i proszą robotników ażeby niewystępowali masowo lecz pojedynczo, gdyż obawiają się ażeby ich z fabryki niewydalono.

Tak się przedstawiają stosunki w Mościcach w świetle prawdy i żadne kłamliwe wypociny Sudoła (Front z 11 marca 1934) nie zmienią faktu, że ZZZ jest znienawidzonym i utrzymuje się tylko terorem i dyktaturą. Polemizować z Sudołem byłoby poniżej naszej godności, dlatego ograniczamy się do przygwożdżenia tylko jednego kłamstwa pomijając milczeniem inne. Sudoł świadomie i bezczelnie kłamie, że na Akademji ku czci J. Moraczewskiego było 150, a nie 15 osób jak myśmy zgodnie z prawdą w „Naprzodzie" podali. Jeżeli było nie 15 lecz 150 osób, to właściwie **dlaczego akademja wcale się nieudała** a skończyło się na dwukrotnem odegraniu I brygady. Dlaczego?

Wszystkie te zajścia razem stwierdzają najlepiej jak naiwni byli ci robotnicy, którzy sądzili, że ZZZ jest związkiem takiej czy innej politycznej barwy. Wypadki powyżej opisane dowodzą najlepiej iż ZZZ jest poprostu faszystowską organizacją, w której robotnicy muszą słuchać narzuconych im zgóry dyktatorzątek, którzy o zaufanie członków się nie pytają i nie potrzebują go, gdyż ich władza opiera się na zaufaniu pracodawców,

a cały ZZZ. ma na celu tylko podporządkowanie robotników pracodawcom.

Jakieś walki o „oczyszczenie" takiej instytucji są zupełnie bezcelowe. Jedynym rozsądnym krokiem ze strony robotników może być tylko masowe wystąpienie z ZZZ.

KRONIKA

—o—

TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM CZARTORYSKICH

Staraniem TUR odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godz. 10 rano wycieczka do muzeum Czartoryskich przy ul. Pijarskiej. Zbiórka w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) o godz. 9'45 rano. Dzieci do lat 10 nie mogą wziąć udziału w wycieczce. Koszta wycieczki 20 gr. od osoby.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem wyświetla kino Muzeum dla TUR czołowe arcydzieło czeskiej produkcji filmowej pod tytułem:

„KRÓL WŁÓCZĘGÓW"

W roli głównej Sasza Rasziłow. Film osnuty na tle burzliwego życia słynnego poety czeskiego Jarosława Haszka, autora nieśmiertelnego „Szwejka". Doskonały scenarjusz, zręczna i pomysłowa realizacja S. Innemanna, świetna i pełna ekspresji gra szeregu znanych aktorów czeskich, czynią z tego filmu piękne widowisko.

Ponadto komedja oraz tygodnik dźwiękowy.

Bilety wcześniej do nabycia w bibljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5) codziennie od godziny 5 do 8 wieczorem, a w niedzielę od godziny 11 przed południem w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńska Nr. 9).

KURS KRAJOZNAWCZY

Dnia 16 kwietnia rozpocznie się kurs krajoznawczy TUR, na którym wykładać będą wybitni specjaliści krajoznawstwa, geografji, geologji itp. Kurs ten będzie miał nader doniosłe znaczenie, jako przygotowanie do zbliżającego się sezonu wycieczkowego, który TUR zamierza należycie zorganizować. Szczegóły zostaną ogłoszone w dniach najbliższych. Informacyj udziela się w sekretarjacie TUR codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem. Tamże przyjmuje się wpisy.

DO UCZESTNIKÓW SEMINARJUM SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH

W najbliższym czasie TUR w Krakowie rozpisze ankietę na temat samokształcenia i samowychowania robotników. Celem omówienia zagadnienia wzywa się wszystkich uczestników seminarjum szkoły nauk społecznych, jakoteż zainteresowanych słuchaczy tejże szkoły oraz członków TUR, by w piątek 20 kwietnia o godzinie 7 wieczorem zjawili się w sekretarjacie TUR (ul. Dunajewskiego 5, parter, bibljoteka). Należy ze sobą przynieść arkusz papieru i ołówek.

—ooo—

PRZY DOLEGLIWOŚCIACH ŻOŁĄDKOWYCH, zgadze, braku apetytu, obstrukcji, ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drżeniu kończyn, senności, szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa szybko i ożywczo na osłabione trawienie. Żądać w aptekach.

—ooo—

OFIARY NA BUDOWĘ MUZEUM NARODOWEGO. W dalszym ciągu ofiarowali na budowę Muzeum Narodowego w Krakowie: Polskie Zakłady „Philips" S. A. Warszawa zł. 3.000, Antoni Czerwiński zł. 500, dr. L. Lindenfeld zł. 300, zarząd rzeźni miejskiej za znaczki propagandowe zł. 238 (16 raz), Centralne biuro sprzedaży rur izolacyjnych ska z ogr. odpow. Warszawa zł. 150, Tow. elektryczne „Kontakt" Lwów zł. 100, arch. Józef Berela zł. 60, Władysław Stobierski zł. 50, Jakób Better zł. 30, Józef Marmur zł. 25.

DYŻURY LEKARZY 15 kwietnia dzień: Dr. Bobrzyński Władysław (Stradom 3 tel. 149-78), Dr. Braun Bronisław (Bracka 10 tel. 166-66), Dr. Jurkowicz Ignacy (Wrzesińska 9 tel. 134-80), Dr. Godłowski Zbigniew (Kanonicza 6 tel. 182-22). — 15 kwietnia noc: Dr. Baranowski Włodz. (Tatarska 11), Dr. Horowitz Maks. (Jasna 7). Dr. Szancer Henryk (Starowiślna 60 tel. 129-47), Dr. Zopoth Artur (Rynek Kleparski 5 tel. 102-18).

16 kwietnia noc: Dr. Doening Tadeusz (Arjańska 9), Dr. Sabuda Mieczysław (Szpitalna 36 tel. 156-98), Dr. Silberberg Leon (Starowiślna 49, tel. 117-99), Dr. Rubinstein Dora (Wrzesińska 9 (tel. 178-64).

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W wydziale IX dla spraw sanitarnych zarządu miejskiego w mieście Krakowie zgłoszono od dnia 8 do 14 bm. następujące choroby zakaźne: błonica 2, płonica 5, dur brzuszny 1, odra 57, róża 5, różyczka 4, mumps 14, krztusiec 1, ospa wietrzna 4.

POŻAR MAGAZYNU Z PIERZEM. Wczoraj rano wezwano straż pożarną na ul. Brzozową 17, gdzie w suterynach zapalił się magazyn z pierzem. Ogień powstał od ścianki, przylegającej do komina. Spaliły się worki z pierzem oraz ścianka. Straż ogień zlokalizowała.

WYRAFINOWANE OSZUSTKI. Gdy Franciszka Wilk (zam. w Skale, powiat Olkusz) przechodziła ul. Długą obok nowego placu targowego, nieznana kobieta podniosła ze ziemi papier mówiąc do Wilkowej, iż znalazła pieniądze i pod pretekstem podzielenia się temi pieniędzmi weszła z Wilkową do jednej z bram. Nadeszła wtedy druga kobieta i oświadczyła, że zgubiła pieniądze. Wilkowa nie przeczuwając nic złego wyjęła z pod pachy swoją kwotę 24 zł. owinięte w papier, okazując owej nieznanej kobiecie, że są to jej pieniądze i innych nie posiada. Oglądająca kobieta pieniądze, zręcznie zamieniła zwitek papieru oddając jej bezwartościowe odcinki, po odejściu której Wilkowa stwierdziła brak pieniędzy, padając ofiarą oszustwa.

KRADZIEŻ KONIA Z WOZEM. Józef Miś z Nowej Wsi szlacheckiej przyjechał do Krakowa zaprzęgiem jednokonnym i na ul. Podzamcze spotkał nieznanego osobnika, który zakupił u niego ziemniaki, polecając mu odwieźć takowe na ul. Tatarską. Po przybyciu na miejsce wspomniany osobnik pozostał przy koniu, zaś poszkodowany Miś udał się z workiem ziemniaków na ul. Tatarską 1. Po powrocie stwierdził, że koń wraz z wozem został mu skradziony. Wartość skradzionego konia i wozu wynosi 400 zł.

ZNALEZIONE GOŁĘBIE. Stefan Wiatr, robotnik, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 34, zgłosił w policji, że znalazł na budowie domu przy alei 3 Maja kojec z 6-ma żywemi rasowemi gołębiami, pochodzącemi prawdopodobnie z kradzieży. Gołębie złożył Wiatr w II komisarjacie PP, gdzie właściciel może je odebrać.

MIŁY PTASZEK. Zatrzymano Dudzika Władysława (lat 30), zam. ul. Wieczysta 213, za posiadanie skradzionej słoniny, smalcu i garderoby wartości 284 zł., które odebrano i poszkodowanym oddano. Nadto w posiadaniu Dudzika znaleziono większą ilość garderoby męskiej i damskiej i bielizny, 2 świdry korbowe, 1 karabin austrjacki ucięty, oraz inne narzędzia do włamania.

Z PAMIĘTNIKÓW — PASKA. Zatrzymano Stanisława Paska (lat 16), zam. w Grajowej pow. Kraków, za kradzież 7 kur, oraz garderoby męskiej i damskiej, dokonanej w nocy z dnia 12 na 13 bm. na szkodę Jakóba Cygala, zam. w Kuźnicach pow. Kraków. Pasek został przytrzymany w czasie, gdy skradzione kury usiłował sprzedać na Rynku podgórskim.

POŻAR GANKU. Wezwano straż pożarną na ul. Florjańską 18, gdzie na ganku III p. zapalił się zwinięty i położony na poręczy chodnik. Ogień został ugaszony przez dozorcę domu przed przybyciem straży pożarnej. Jak stwierdzono pożar powstał od gorącego popiołu z ogniem, który służąca pozostawiła obok chodnika.

ŚMIERĆ ŻOŁNIERZA POD MOTOROWKĄ. Pod motorówkę jadącą w kierunku Krakowa rzucił się Władysław Kmiecik (lat 22), szeregowiec 9 batljonu KOP, który został przejechany przez pół ponosząc śmierć na miejscu. Dochodzenia celem ustalenia powodu samobójstwa prowadzi żandarmerja wojskowa.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w niedzielę popołudniu komedja A. Słonimskiego „Rodzina". Wieczorem powtórzona będzie nowość amerykańska „Królewska rodzina" z gościnnym występem Wandy Siemaszkowej. Wczorajsze jubileuszowe przedstawienie, które było gorącą owacją dla znakomitej artystki, obudziło duże zainteresowanie dla bardzo ciekawej treści sztuki, pełnej barwnego i aktualnego wyrazu w ujęciu życia aktorów. Jutro w poniedziałek o godzinie 4 popołudniu dana będzie dla młodzieży szkół zamiejscowych komedja J. Korzeniowskiego „Wąsy i peruka". — Ceny miejsc najniższe (od 25 groszy do 3 zł.). Wieczorem w poniedziałek daje opera krakowska poraz ostatni w bieżącym sezonie melodyjną operę Pucciniego „Tosca" z gościnnym występem znakomitych śpiewaków: Ireny Cywińskiej w partji tytułowej, Norberta Ardelliego, w partji Cavaradossiego i Adama Didura w partji barona Scarpia. „Tosca" z gościnnym występem I. Cywińskiej Norberto Ardelliego i Adama Didura powtórzona będzie we wtorek w Katowicach.

KRYSTYNA ANKWICZ-SZYJKOWSKA, znana artystka filmowa i teatralna, wystąpi jedyny raz dziś w niedzielę w Starym Teatrze z wieczorem recytacji i piosenki.

OSTATNIA SPOSOBNOŚĆ DLA GRZECZNYCH DZIECI. Dziś w niedzielę o godzinie 11'30 przedpołudniem warszawski teatr dla dzieci T. Ortyma odegra poraz ostatni bajkę dla dzieci „Śnieżka i Tomcio Paluch" z występem liliputów Pawełka Dudzińskiego i Bogdanka Chomentowskiego na czele. Niskie ceny wstępu umożliwią każdemu podziwianie tej niecodziennej bajki.

TEATR DOMU ŻOŁNIERZA daje dziś na przedstawieniu popołudniowem o godzinie 3'30 bardzo zabawną i wesołą operetkę w trzech aktach „Wesoła dwójka" z muzyką Ziehrera, a na wieczorowem o godzinie 7'30 poraz ostatni cieszący się dużem powodzeniem dramat w czterech aktach Bissona „Kobieta, która zdradziła" („Pani X") z Opolską, Jaksą, Melanowskim w rolach głównych.

ODCZYTY i ZEBRANIA

COŚ O ŻYCIU UŁATWIONEM I „UŁATWIACZACH". Dziewiąty odczyt z cyklu odczytów, urządzanych przez Towarzystwo krzewienia świadomego macierzyństwa i reformy obyczajów, wygłosi M. Boruchowicz pod powyższym tytułem jutro w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem w lokalu własnym Towarzystwa (ul. Pańska 7) Wstęp 20 groszy, dla członków wolny.

O NORYMBERDZE I JUBILEUSZOWEJ WYSTAWIE DZIEŁ WITA STWOSZA. Odczyt pod tym tytułem wygłoszony zostanie przez historyka sztuki dra Władysława Terleckiego na ósmem zebraniu naukowem Towarzystwa miłośników historji i zabytków Krakowa w poniedziałek 16 bm. w wielkiej sali Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńska 9). Odczyt będzie bogato ilustrowany przeźroczami z dzieł norymberskich wielkiego artysty, ukazanych w pierwotnej szacie po usunięciu zniekształceń. Po odczycie dyskusja bieżąca nad aktualnemi sprawami krakowskiemi. Wstęp bezpłatny i wolny dla wszystkich. Początek o godzinie 18'30.

„WSPÓŁCZEŚNI I NAJMŁODSI". Szósty (ilustrowany muzyką i śpiewem) odczyt z cyklu „Polska pieśń artystyczna" wygłosi prof. St. Bursa we wtorek 17 bm. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6, I piętro). Początek o godzinie 7'45 wieczorem. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MUZEUM NARODOWEGO W KRAKOWIE odbyło 12 bm. walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Prezes dyr. Ryszard, składając sprawozdanie z działalności Towarzystwa za rok ubiegły, stwierdził, że objawiła się ona w szeregu odczytów, w zorganizowaniu zadań tej instytucji. Z ofiarowania darów dla Muzeum musiało Towarzystwo w obecnym roku zrezygnować. Złożyło natomiast 1000 zł. na cele budowy Muzeum Narodowego. Nadmienić też należy, że prof. Edward Kozłowski złożył na ręce Towarzystwa jako dar dla Muzeum rzadki i cenny druk o wyprawie wiedeńskiej króla Jana III. Po tem sprawozdaniu nastąpiły wybory do wydziału, do którego weszli: dr. M. Boniecka, dr. K. Buczkowski, dr. M. Gąsiorowska, dr. W. Kluger, radca dr. H. Kraus, ks. prof. dr. T. Kruszyński, dyr. dr. M. Kukiel, były wiceprezydent miasta Witold Ostrowski, senator inż. K. Rolle, dyr. S. Ryszard, radca Wincenty Sawiński, dr. A. Schwarz, dr. W. Skórczewski, dyr. W. Zarzycki, radca W. Wajda. Drugą częścią walnego zgromadzenia było objaśnienie najpiękniejszych zabytków wystawy dywanów i ceramiki przez dyr. St. Ryszarda i kustoszów Muzeum Narodowego dra Bocheńskiego i dra Buczkowskiego.

TOWARZYSTWO EUGENICZNE W KRAKOWIE. — W dniu 25 zm. odbyło się zebranie Towarzystwa eugenicznego, na którem uchwalono reaktywować krakowski oddział tego Towarzystwa, założony przed kilku laty. Prezesem został wybrany dr. Szancenbach, do zarządu wybrano doktorów: Biernackiego, Bobrowskiego, Dybowskiego, Englową, Fischówną, Pogonowskiego i Stanowską.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA Robotniczego Towarzystwa służby społecznej (Dunajewskiego 5, lewa oficyna, I piętro) przyjmuje w środy i piątki od godz. 6—8. Kobiety-robotnice! Zgłaszajcie się z całem zaufaniem do waszej własnej instytucji!

TELEGRAMY

ZMIANY W BANKU POLSKIM

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Naczelny dyrektor Banku Polskiego dr. Mieczkowski ustępuje ze swego stanowiska po dziesięcioletniem urzędowaniu. Następcą jego zostanie dotychczasowy zastępca naczelnego dyrektora dr. Leon Barański, były dyrektor departamentu obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu.

ZJAZD ZAGRANICZNYCH DZIENNIKARZY

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W związku z przyjazdem francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou — zapowiedzieli przyjazd do Warszawy liczni dziennikarze francuscy i niemieccy.

ROZŁAM W NARODOWEJ DEMOKRACJI

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś ukazał się nadzwyczajny dodatek organu narodowo-radykalnego „Sztafeta", zawierający deklarację nowego ugrupowania politycznego pod nazwą „obóz narodowo-radykalny". Jest to rozłam w narodowej demokracji. Grupa „młodych" występuje z programem, głoszącym zerwanie z obecnym ustrojem i zapowiada walkę z komunizmem, masonerją i międzynarodowemi organizacjami kapitalistycznemi. Pod deklaracją podpisanych jest czterech dotychczasowych publicystów endeckich. Jak mówią, oficjalnym organem nowego ugrupowania ma być dziennik „ABC".

JESZCZE PROTESTY WYBORCZE

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). W najbliższy poniedziałek Sąd najwyższy rozpatrzy pięć protestów wyborczych, a to: dwa protesty przeciw wyborom do Senatu w województwie lubelskiem i trzy protesty przeciw wyborom do Sejmu w okręgu Lublin.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 14 kwietnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'26 zł. Marka niemiecka notowana 2'03 zł.

MEMORANDUM MNIEJSZYCH PAŃSTW W SPRAWIE ROZBROJENIA

Genewa, 14 kwietnia. Dziś w południe ogłoszone zostało memorandum w kwestji rozbrojenia, opracowane wspólnie przez delegacje Danji, Hiszpanji, Norwegji, Szwajcarji i Szwecji, przy zasadniczej zgodzie rządu holenderskiego. Memorandum opiera się w zasadzie na propozycjach zawartych w angielskim projekcie konwencji rozbrojeniowej, stając na stanowisku, że na podstawie tych propozycyj trzeba dążyć do układu, możliwego do przyjęcia przez wszystkich. Następnie memorandum wypowiada się za zawarciem naraźie konwencji dotyczącej jedynie pewnych określonych dziedzin rozbrojenia, przy równoczesnem odroczeniu ostatecznej decyzji co do utrzymania lub zniesienia lotnictwa wojskowego, przeprowadzenia w pewnym ograniczonym stopniu zasady równouprawnienia, jednakże przy równoczesnem wzmocnieniu gwarancyj bezpieczeństwa ponad miarę przewidzianą w memorandum brytyjskiem i dokładnem sprecyzowaniu gwarancyj wykonawczych do konwencji.

B. KOMBATANCI FRANCUSCY PRZECIW FASZYZMOWI I MONARCHIZMOWI

Paryż, 14 kwietnia. Przywódca organizacji kombatantów z pod znaku „Krzyża ognistego" pułkownik w stanie nieczynnym de la Rocque stawał wczoraj przed komisją parlamentarną dla zbadania zajść lutowych. Oświadczył on, że organizacja ta liczy w samym Paryżu 17 tysięcy członków, a na prowincji 33 tysiące. Nie pozostaje ona w żadnych stosunkach z rojalistami, ponieważ jest organizacją czysto republikańską. Nie ma też nic wspólnego z ruchem faszystowskim, lub hitlerowskim. Na odpowiednie pytanie de la Rocque oświadczył, że partja polityczna, której wybitnym reprezentantem jest Tardieu, ofiarowała mu poparcie finansowe, które jednak odrzucił. De la Rocque zapewniał wreszcie, że ruch jego zmierza do skupienia wszystkich aktywnych sił narodowych kraju, nie ma jednak żadnych tendencyj faszystowskich już choćby z tej przyczyny, że francuski charakter ludowy odbiega znacznie od mentalności włoskiej i niemieckiej, wobec czego faszyzm nie znalazłby we Francji dostatecznego poparcia.

Paryż, 14 kwietnia. Jak z kół poinformowanych donoszą, podczas wczorajszego przyjęcia delegacji kombatantów przez premjera Doumergue'a w obecności ministra skarbu i ministra emerytur delegacja z trudem tylko dała się nakłonić do przyjęcia warunków rządowych i to dopiero wtedy, gdy premjer i obecni ministrowie zagrozili dymisją.

Nareszcie dekret o wstrzymaniu eksmisyj

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 14 kwietnia. Dzisiejszy „Dziennik ustaw" przynosi dekret prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, przedłużający do 31 października br. wstrzymanie eksmisji bezrobotnych z mieszkań 1- i 2-izbowych.

Dollfuss nie złapał przywódców socjalistycznych

Wiedeń, 14 kwietnia. Policja wiedeńska podjęła dziś wielką akcję przeciw socjalnym demokratom. Domy zamieszkałe przez robotników, uchodzących za sympatyków lub zwolenników partji socjalnodemokratycznej, obstawiono policją i poddano gruntownej rewizji. Poza skonfiskowaniem całej masy drukowanej na Morawach „Arbeiter Zeitung" nie znaleziono żadnego materjału, który mógłby dać podstawę do aresztowania na podstawie ustawy o ochronie państwa. Władze sądziły, że podczas rewizji wpadną w ich ręce wybitniejsi przywódcy partji lub rozwiązanego Schutzbundu.

Były minister i generalny prokurator oskarżeni o protegowanie Stawiskiego

Paryż, 14 kwietnia. Przed parlamentarną komisją dla zbadania afery Stawiskiego złożył pewien radca sądowy, przyjaciel zamordowanego radcy sądowego Prince'a, zeznania obciążające byłego ministra sprawiedliwości, senatora Rene Renaulta, posła radykalnego Hessea i byłego generalnego prokuratora Pressarda. Jakkolwiek zarzutów czynionych obu ostatnim nie mógł udowodnić, to jednak zarzuty te mają wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Ustalono również, że między Pressardem a zamordowanym Princem istniała zaciekła nienawiść, której przyczyny jednak nie zdołano jeszcze ustalić. Co się zaś tyczy Renaulta, świadek utrzymuje, że w roku 1925 Renault, jako minister sprawiedliwości, interwenjował w generalnej prokuraturze celem cofnięcia nakazu aresztowania Stawiskiego.

—ooo—

OSZCZĘDNOŚCI BUDŻETOWE WE FRANCJI

Paryż, 14 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu, jakie odbyło się pod przewodnictwem prezydenta republiki, rada ministrów uchwaliła drugą część programu oszczędnościowego rządu, który w całości przewiduje oszczędności budżetowe w wysokości 4 miljardów franków. Ustawa zostanie jutro ogłoszona w dzienniku urzędowym, poczem wejdzie w życie ze skutecznością wsteczną od 1 kwietnia. Nowe rozporządzenie dotyczy przeważnie redukcji pensyj byłych kombatantów, które obniżone zostają o 3 procent, oraz rewizji pensyj tych kombatantów, którzy nie pełnili służby frontowej.

REDUKCJA URZĘDNICZYCH PENSYJ WE WŁOSZECH

Rzym, 14 kwietnia. Rząd włoski uchwalił dziś nową redukcję pensyj urzędniczych od 6 do 12 procent, przyczem pobory do 500 lirów nie zostały obniżone. Redukcja uzasadniona jest spadkiem kosztów utrzymania wskutek potanienia artykułów żywności i pierwszej potrzeby. Równocześnie następuje obniżka czynszów w mieszkaniach o 12 procent i czynszów za lokale o 15 procent.

SCHWYTANIE GROŹNEGO BANDYTY ARABSKIEGO

Jerozolima, 14 kwietnia. Po dłuższym pościgu udało się policji angielskiej ująć groźnego rozbójnika pustynnego Abu Jildeha, który od szeregu lat był postrachem podróżnych i ma na sumieniu 17 mordów. Otoczony przez policję, która dla zmylenia czujności bandyty przebrała się w stroje arabskie, Abu Jildeh stawił silny opór, został jednak ujęty żywcem. Równocześnie ujęty został jego pomocnik Mustafa Armeet.

MAGNAT KOLEJOWY OSZUSTEM PODATKOWYM

Nowy Jork, 14 kwietnia. Na podstawie dochodzeń władz skarbowych w Cleveland (Ohio) znany przemysłowiec z dziedziny kolei żelaznych O. P. van Sweringen został postawiony w stan oskarżenia z powodu oszustwa bilansowego w wysokości 2 miljonów dolarów.

Kronika lwowska

(Od korespondenta „Naprzodu")

ORGANIZACJE LWOWSKIE POD ZNAKIEM PRZYGOTOWAŃ OBCHODU 1 MAJA. W ubiegły piątek odbyło się w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego wspólne zebranie członków OKR i delegatów Związków zawodowych. Na zebraniu tem omówiono plan prac przygotowawczych w związku ze zbliżającym się obchodem 1-go maja. Po referatach i szczegółowej dyskusji postanowiono, aby Komitety dzielnicowe i poszczególne Związki zawodowe zwoływały u siebie jaknajwiększe zebrania, na których program obchodu powinien być szczegółowo omówiony. W szczególności powinny być wyzyskane dla tych zebrań trzy niedziele poprzedzające święto robotnicze. Postanowiono także zaapelować do towarzyszów w Związkach zawodowych do zgłaszania się do milicji porządkowej, a młodszych towarzyszów i towarzyszki do zbiórki na cele oświaty robotniczej.

BACZNOŚĆ TOWARZYSZE Z DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 16 bm. o godz. 6 wieczorem w lokalu ZZK (Gródecka 69) odbędzie się zebranie z porządkiem dziennym: 1 Maja i wybory do Rady miejskiej. Referent tow. Skalak. Prosimy o liczny udział.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

NA KUKIEŁKI DLA DRA PUTKA. Pewien poczciwy chłopina z pod Kęt w powiecie wadowickim przyniósł od siebie do Choczni, miejsca zamieszkania żony dra Putka, na własnych plecach worek mąki z prośbą, „by to było na kukiełki dla więźnia brzeskiego, b. posła dra Putka", który — jak wiadomo — odsiaduje karę więzienia z wyroku brzeskiego w Wadowicach. Dr. Putek pracuje naukowo. W dniu imienin otrzymał kilka tysięcy powinszowań od przyjaciół z różnych stron kraju. B. premjer Kucharzewski przysłał mu 6 tomów swej książki pt. „Od białego do czerwonego caratu".

TAK WYGLĄDA „OPIEKA SPOŁECZNA". Z Wieliczki piszą nam: Naprzeciwko magistratu miasta Wieliczki bezrobotny Stanisław Ćwik, liczący 26 lat, dostał wielkiego krwotoku i upadł na kamienie. Żona biedna zaczęła go ratować, czem mogła. Zaraz zebrał się tłum ludzi koło chorego. Zobaczywszy tłum, posterunkowy Sikora myślał, że to jakie socjalistyczne zgromadzenie; spojrzał na chorego leżącego w kałuży krwi i odszedł spokojnie, nie zająwszy się biednym chorym. Po jakich 45 minutach do osłabionego coraz bardziej chorego przybył p. dr. Molkner i dał mu zastrzyk. I tu znowu nie miał go kto odwieźć do domu. Dopiero tow. Konopka powiada, żeby gmina miasta Wieliczki zajęła się chorym i odwioźła chorego. Ale strażnik gminny nie chciał tego zrobić, bo kto będzie płacił dorożkarzz? Tow. Konopka powiedział, że wszyscy obywatele miasta Wieliczki. Na życzenia obywateli podjechał dorożkarz Władysław Madej i odwiózł chorego do domu. Chory jest rodem z Wieliczki. Na opiekowanie się chorymi miasta Wieliczki nima pieniędzy, ale na jazdy w okolicę do „Strzelca" są pieniądze i na inne imprezy sanacyjne. Przypatrzcie się, towarzysze, jak sanacyjna rada miejska opiekuje się biednymi. K. K.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KATASTROFY PRZY BURZENIU DAWNEGO DWORCA PRZYJAZDOWEGO NA TERENIE DWORCA GŁÓWNEGO W WARSZAWIE spoczywa w rękach sędziego Myszkorowskiego. W stan oskarżenia postawieni zostali kierownicy rozbiórki: inż. Strug, Schreyer i technik Piotrowski. W dniu wczorajszym z więzienia śledczego przy ul. Zielnej zostali zwolnieni: inż. Strug za kaucją 5000 zł., Schreyer za poręczeniem hipotecznem w kwocie 2500 zł., Piotrowski pozostaje pod dozorem policji. W toku dalszego śledztwa zarządzono szereg fachowych ekspertyz, szczegółowe oględziny terenu katastrofy, oraz badanie chemiczne składu zacierów itd. W związku z tem trwają nadal przesłuchiwania licznych świadków katastrofy.

CZESI COFAJĄ OFERTY. Szereg firm czeskich, które zabiegały ostatnio o uzyskanie dostaw i wykonanie robót przy budowie szos w Polsce, obecnie wycofuje swoje oferty.

ZAMACH NA PRZYWÓDCĘ FASZYSTÓW HISZPAŃSKICH. Na przywódcę faszystów hiszpańskich Jose Primo de Rivera, syna b. dyktatora, wykonano w Madrycie zamach. W chwili, gdy Primo de Rivera wysiadł z samochodu przed gmachem sądu rzucono dwie bomby. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności żadna z bomb nie eksplodowała. Następnie zamachowcy strzelili trzy razy do Primo de Rivery, lecz kule chybiły. Korzystając z ogólnego zamieszania, sprawcy zamachu zbiegli.

NASZ GŁOS. Ciekawe doświadczenie zostało przeprowadzone przez kilku uczonych. Nagrali oni na płytach gramofonowych głos kilku ludzi, którzy czytali jeden i ten sam urywek z książki. Gdy następnie nastawiono płyty, żaden z czytających nie poznał własnego głosu, ale znajomi ich odrazu wiedzieli, do kogo który głos należy. W ten sposób uczeni udowodnili, że głos nasz, jest nam nieznany.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

ŻYD. SOCJ. PARTJA ROBOTNICZA POALEJ SJON (ul. Miodowa 39, I piętro). W niedzielę 15 bm. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się zebranie członków i sympatyków z porządkiem dziennym: „Święto 1 Maja, a pracująca Palestyna".

ZGROMADZENIE ODDZIAŁU I-szego ZWIĄZKU MALARZY I LAKIERNIKÓW W KRAKOWIE odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w sprawie cennika. Wobec bardzo poważnej sytuacji wszyscy towarzysze powinni przyjść na to zgromadzenie.

REJESTRACJA CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W KRAKOWIE odbędzie się od 1 do 30 kwietnia w sekretarjacie OKR PPS (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) w godzinach od 10 do 13 i od 17 do 19. Wzywa się wszystkich członków organizacji krakowskiej, ażeby w powyższym terminie zgłosili się ze swemi legitymacjami. Członkowie, którzy w powyższym terminie się nie zarejestrują, zostaną z listy członków skreśleni.

WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ W TARNOWIE odbędzie się w niedzielę 15 bm. o godzinie 3 popołudniu w sali Domu Robotniczego. Towarzyszów członków uprasza się o przybycie.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem: „Królewska rodzina".
Poniedziałek popołudniu: „Wąsy i peruka"; wieczorem: „Tosca".
Wtorek: „Królewska rodzina".

KINOTEATRY

Adria: „Dziś żyjemy" i „Profesor w kabarecie".
Apollo: „Casanova" (Iwan Mozżuchin).
Atlantic: „Papryka".
Bagatela: „Bohaterowie piekła".
Dom żołnierza: „Dziewczę z Montparnasse".
Muzeum: „Król włóczęgów".
Promień: „Uśmiech szczęścia" i „Lilianka się kocha".
Słonko: „Serce olbrzyma".
Sztuka: „Pleśniarz Warszawy" (Eugenjusz Bodo).
Świt: „Wiedeńska krew".
Uciecha: „Czibi".
Wanda: „Królowa Krystyna" (Greta Garbo).

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 15 kwietnia

9.00: Audycja poranna. 10.00: Gramofon. 10.30: Nabożeństwo z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał, wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Filharmonji warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników. 14.30: Gramofon. 15.00: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysława Doruli. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Gramofon. 16.45: Kwadrans literacki z Warszawy: „Najpierwsza sztuka kulinarna", humoreska Zbigniewa Uniłowskiego. 17.00: Pogadanka z Warszawy: „O wyborze letniego mieszkania". 17.15: Koncert z Warszawy z prezydjum Rady ministrów. 18.00: Słuchowisko z Warszawy: „Rewizor z Petersburga" — Gogola. 18.40: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.05: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „W 250 lecie Ligi Świętej" — wygłosi doc. dr. K. Piwarski. — 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Wiadomości bieżące. 19.50: Myśli wybrane. 19.52: Muzyka lekka. — 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Feljeton z Warszawy: „Perły Adrjatyku". 21.15: Na wesołej fali lwowskiej. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

Poniedziałek 16 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Koncert ze Lwowa i komunikaty. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.35: Gramofon. 15.50: Koncert solistów z Warszawy. 16.20: Kurs elementarny francuskiego z Warszawy. 16.35: Muzyka lekka. 17.20: Odczyt z Warszawy. 17.40: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.10: Audycja żołnierska. 18.35: Odczyt z Warszawy: „Początki teatru w Polsce". 19.00: Najnowsze wydawnictwa — omówi dr. Adam Bar. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Koncert z Warszawy, poświęcony twórczości Henryka Melzera. 21.15: Feljeton z Warszawy. 21.30: Muzyka lekka. 22.00: Rozwiązanie szarady płytowej. 22.15: Gramofon.

Wtorek 17 kwietnia

7.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.55: Dziennik południowy. 15.05: Wiadomości gospodarcze. 15.20: Koncert z Warszawy. 16.05: Skrzynka PKO. — 16.20: Odczyt z Warszawy: „Ochrona przyrody". 16.35: Recital śpiewaczy ze Lwowa. 16.55: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.30: Odczyt z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „W warsztatach mechanicznych". — 18.10: Skrzynka muzyczna. 18.25: Gramofon. 18.55: „Stary Kraków" — dra J. Dobrzyckiego. 19.10: Rozmaitości, komunikaty. 19.25: Feljeton z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Operetka z Warszawy: „Gri-Gri". 22.30: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

XXXV. Zwyczajne Walne Zgromadzenie

Członków Spółdzielni Spożywczej Kolejarzy „Samopomoc" w Nowym Sączu

odbędzie się dnia 15 kwietnia 1934 r. o godzinie 9 rano w sali teatralnej w Nowym Sączu z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie i odczytanie regulaminu obrad.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni.
3. Sprawozdanie Zarządu z czynności i rachunków za 1933 rok i przedłożenie budżetu na 1934 rok.
4. Odczytanie protokołu z lustracji Spółdzielni 1933 roku.
5. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności i kontroli za 1933 rok.
6. Zatwierdzenie sprawozdań, bilansu, rachunku Strat i Nadwyżek za 1933 rok, Planu działań i budżetu na 1934 rok, oraz powzięcie uchwały w sprawie protokołów z lustracji Spółdzielni.
7. Podział czystej nadwyżki.
8. Oznaczenie najwyższej sumy zobowiązań.
9. Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej.
10. Wnioski Zarządu i Rady Nndzorczej.
11. Zgłoszone wnioski Członków Spółdzielni.

Zarząd.

STANISŁAW TARNAWSKI, zamieszkały w Łężanach ad Krosno, bombardjer 2 pp. artylerji górskiej w Przemyślu, zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU Sanok. Znalazcę uprasza się o zwrot pod wyżej wskazanym adresem, za zwrotem kosztów.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Adler M.: Marksizm jako proletarjacka nauka życia . . . . —.75
Adler M.: Droga do socjalizmu . . . . —.75
Gospodarka, polityka, taktyka, organizacja socjalizmu . . . . 1.—
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny . . . . 3.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.